WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 12 Grudzień 1947

P O Z N A Ń Rok III

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz 5, 8, 10, 11, 12 ub. roku i nr 4—10 bież. roku, są wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 12 miesięcznika wynosi **60** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest gotówkowe.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 12 **Grudzień 1947** **Rok III**

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Przemówienie Papieża Piusa XII na aktualne tematy

Nawet gdyby się było zdecydowanym wrogiem papiestwa w ogóle, a Piusa XII w szczególe, trudno nie przyznać, że obecny Namiestnik Chrystusowy w licznych swych dawnych, a zwłaszcza najnowszych wypowiedziach nie pomija żadnej ważniejszej dziedziny życia dzisiejszego i wszędzie umie wypowiedzieć szereg wskazań równie głębokich w treści jak i przemyślanych w formie. Papież Pius XII przemawia często i myliłby się ktoś gdyby przypuszczał, że przemówienia te ograniczają się do ogólników. Głowa Kościoła zna doskonale wszystkie palące i bolesne problemy, trapiące dzisiejszą ludzkość, Niepokój duchowy ludzkości, zdążającej do pokoju, nie jest Piusowi XII bynajmniej obcy. Na specjalną uwagę zasługuje świeża wypowiedź Piusa XII, skierowana do uczestników generalnej kongregacji zakonu Jezuitów i Dominikanów, jak również przemówienie wygłoszone do uczestników międzynarodowego zjazdu filozofów w Rzymie i wreszcie przemowa Papieża do rolników i włoskich zrzeszeń katolickich robotników. (Acta Ap. Sedis. vol 38 nr 12—14).

Jest rzeczą wskazaną, by i duszpasterze polscy orientowali się w tym, co Ojciec św. myśli i dlatego przewodnie idee tych przemówień wraz z komentarzem uważam za słuszne podać na łamach naszego duszpasterskiego miesięcznika.

Przemówienie do członków Towarzystwa Jezusowego na Kongregacji Generalnej.

Czasy obecne to czasy zaniedbywania wartości wiecznych. „Są ludzie, owszem, całe zespoły ludzi, dla których nie ma nic świętego" — głosi Pius XII.

„Są ludzie, którzy ignorują zupełnie nietylko wszelkie podstawy religii i moralności, jak i wszelkie podstawy sprawiedliwości, są frenetycy, którzy zioną nienawiścią do wszystkiego co święte, są ludzie

w letargu żyjący, którzy nieczuli są na wszystko, co ma związek z religią i moralnością. A jednak trudno jest założyć ręce z rozpaczy. Bo słowa Chrystusa Pana „Levate oculos vestros et videte regiones quia albe sunt iam ad messem". (Jan 4, 35) — dziś są mimo wszystko aktualne. Nawołuje papież Pius XII do cierpliwości w pracy nad duszami i przyrównuje pracę duszpasterza do pracy ogrodnika, sadzącego dąb, który dopiero po długich latach rozrasta się w rozłożyste drzewo. Nie podziela Papież zdania, jakoby zbytnia aktywność czysto zewnętrzna duszpasterza była czymś dobrym i pozytywnym w pracy nad duszami. Do błądzących należy wyciągnąć pomocną dłoń, potępiając przytym sam błąd i nie osłaniając go. Praca duchowieństwa zakonnego w czasach obecnych streszcza się według Papieża, w trzech punktach. „In pace continui, in studio assidui, in praedicatione ferventes". Do wytworzenia pokoju prawdziwego, trzeba, zdaniem Ojca św., cnoty i harmonii, pokój bowiem, to „operosarum virtutum consensio". Duchowieństwo winno stale w sobie pogłębiać wiedzę, w myśl zasady św. Hieronima: „Nunquam de manu tua, et oculis tuis recedat liber". O wielkiej postępowości Papieża świadczą słowa, w których każe duchowieństwu zajmującemu się nauką, zwłaszcza filozofią, by zgłębiali także najnowsze zdobycze nauk fizycznych, których Kościół nietylko, że się nie boi, lecz owszem popiera.

Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Zjazdu filozofów.

W propagowaniu podstaw zdrowej, neotomistycznej filozofii, zaleca Ojciec św., by formuły starodawne i zwroty techniczne w scholastyce używane, ampliore verborum gyro, wyjaśniać i przez to świeckim osobom przybliżać prawdy założeń tomistycznych. Zadaniem zdrowej filozofii jest m. i., zdaniem Ojca św., wyjaśnianie najwyższych praw, które rządzą wszechświatem widzialnym, panują nad materią i stanowią fundament życia. Filozof, gdy mówi i zgłębia najwyższe zasady prawdy, ma to uczynić nietylko dla czysto teoretycznego ćwiczenia rozumu, lecz i dla życia, nie umniejszając przez to wartości samych prawd. Platon zdefiniował filozofów, jako tych, którzy odrywając się od rzeczy czysto materialnych wznoszą się do rozważania idei. To też od początku ludzkości filozofowie nie ograniczali się jedynie do zewnętrznej powierzchni rzeczy i świata, podlegającej bezpośredniej obserwacji zmysłów, lecz wgłębiali się w istotę, w budowę wewnętrzną, w naturę rzeczy. Wiedza dzisiejsza, dzięki swej specjalizacji, nacechowana jest jednym wielkim brakiem, brakiem syntezy. Filozofia powinna być nietylko rozumową syntezą rzeczy, lecz dawać zrozumienie sensu życia. „Dopóki człowiek nie będzie posiadał definitywnej odpowiedzi na pytania, jaki jest sens życia,

cierpienia, śmierci, — filozofia będzie robiła wrażenie niestety prawdziwe, że brak jej gruntu pod nogami". „Lecz jakąż odpowiedź może dać filozofia, która się nie opiera na absolucie, na Bogu osobowym, początku i końcu wszystkich rzeczy?" Tłumaczenie czysto mechanistyczne i materialistyczne bytu i dziejów jest sprzeczne z najelementarniejszymi prawdami psychologii, moralności i historii i nie może dać człowiekowi zadowolenia, ani szczęścia, ani pokoju. Żyjemy w czasach powstającego nowego kierunku filozofii, to znaczy egzystencjalizmu, który jest niczym innym, jak irracjonalizmem pessymistycznym. Egzystencjalizm głosi, że człowiek daremnie szukając punktu absolutnego i pewnej podstawy, na której mógłby się oprzeć, dochodzi do wniosku, że jest niejako rzucony w wir kosmosu i pozostawiony sam sobie. Jest to filozofia rozpaczy. Filozofia chrześcijańska — głosi Papież — stoi zdala od takiego irracjonalizmu pessymistycznego i z drugiej strony od woluntaryzmu religijnego, będącego reakcją przeciwko jednostronnemu intelektualizmowi. Uznawszy Boga osobowego znajduje filozofia wielu zagadek życia wytłumaczenie. Ta filozofia chrześcijańska, jest zdaniem Ojca św., nietylko wiedzą myśli lecz i wiedzą życia. „Ona to (filozofia chrześcijańska) spełnia rolę i zadanie umoralniające, tak w życiu umysłowym jak i społecznym, rzucając płodne ziarno idei, która pociąga duszę i prowadzi do niełatwej drogi postępu, nie jedynie czysto technicznego, lecz zmierza do ulepszenia moralnego i prawnego całej ludzkości", — kończy papież Pius XII.

Przemówienie do Związku rolników włoskich.

Nie mniej głębokie i piękne myśli, jak w przemówieniu do filozofów, rzuca Papież w innym przemówieniu, wygłoszonym do zgromadzonych na zjeździe w Rzymie członków związku rolników włoskich. O fortunatus nimium sua si bona norint agricolas, głosi za Wirgiliuszem papież Pius XII. Uzdrowienie moralne ludzkości powojennej zależy w dużej mierze od klasy rolniczej, socjalnie zdrowej i religijnie utwierdzonej. Pracowitość, prostota, prawość życia, oto podstawy odrodzenia. Poszanowanie władzy, zwłaszcza rodzicielskiej, miłość ojczyzny i wierność tradycjom, ochoczość do miłości bliźniego i wreszcie to wszystko, co spaja, łączy i daje sens życia, — prawdziwy duch religijności, — oto broń rolnika w walce o lepsze jutro. Podkreśla Papież z naciskiem, że mimo nasilenia akcji bezbożnictwa, kościółek parafialny powinien pozostać sercem i centrum wsi, miejscem świętym, tchnącym tradycją ojców, — niedziela zaś i dzień świąteczny powinny zgromadzić wszystkich mieszkańców wsi dla podnoszenia dusz ku Bogu. Zanim człowiek zgrzeszył, dał Bóg ziemię, aby ją uprawiał, dał możliwość zajęcia najpiękniejszego i najszczytniejszego w porządku przyrodzonym. Trudność pracy i oporność ziemi

w wydawaniu plonu, to dopiero miazmat kary za grzechy, to przekleństwo grzechu pierworodnego.

„Niech więc — głosi poprzednik obecnego Papieża Pius XI — nie praca będzie tym czynnikiem, który musi służyć kapitałowi, lecz kapitał będzie tym, który służy pracy, przeznaczonej przecież dla dobra ogółu". Człowiek przez pracę powinien opanowywać rzeczy materialne, nie zaś one mają rządzić człowiekiem. Ziemię pragnie kapitał uczynić swoją, nie jest ona przedmiotem miłości, lecz targu. Wy rolnicy dajecie swoją pracę, która winna wam zapewnić byt i zaspokoić potrzeby także kulturalne. Do stowarzyszeń katolickich robotników włoskich i do rolników odzywa się papież Pius XII z potrójną zachętą do wierności. *Bądźcie wierni Bogu.* „Nie dokładajcie swych rąk do dzieła tam, gdzie walczy się z Bogiem, gdzie gardzi się prawami Bożymi, zdrowymi zasadami i godnością ludzką. Bądźcie niezwyciężeni w obronie sprawiedliwości, niewzruszeni w niepoddawaniu swego prywatnego życia pod jarzmo zwodzeń i pokus i prądów, na które katolik nie może się zgodzić.

Bądźcie wierni Kościołowi. On nie zwodzi oczekiwań ludzi. Ostatnie rewelacyjne badania wykazały, jak wielki był wkład Kościoła katolickiego w pacyfikację świata w czasie ostatniej wojny. Oskarżenia rzucane na papieża zostały zbite żelazną logiką dokumentów kościelnych, faktów, i okazało się, że postępowanie Kościoła było zawsze w czasie minionej wojny prostolinijne, stałe.

„*Bądźcie wierni ojczyźnie.* Trzymajcie zdala od serc waszych nienawiść, okażcie cierpliwość i zaparcie się siebie samych".

Te i tym podobne wypowiedzi Namiestnika Chrystusowego świadczą o głębokim poczuciu rzeczywistości u papieża Piusa XII i o głębi jego myśli.

Ks. Dr Prumbs — Poznań.

Zasadnicza treść dekretu trydenckiego de Sacrificio Missae

Dekret o Ofierze Mszy św. jest jasną i autorytatywną odpowiedzią kościoła nauczającego na najistotniejsze błędy i zarzuty pseudoreformatorów 16 wieku w tym niezmiernie ważnym, szczytowym przedmiocie wiary św. i kultu kościelnego. Na negację i nihilizm nowatorów odpowiada kościół rzeczowo i spokojnie wykładem pozytywnej i tradycyjnej nauki o Ofierze Mszy św. w swej „doctrina de Sacrificio Missae", a w swych „canones" odpiera i potępia sobór stanowczo błędy ich zasadnicze, przekreślające ofiarny charakter Mszy św., i zarzuty przeciw tradycyjnej liturgii mszalnej.

Sobór anatematyzuje zuchwałe twierdzenie nowatorów, że we Mszy św. nie składa się P. Bogu „verum et proprium sacrificium", — że „ofiarowanie się" P. Jezusa we Mszy św. nie ma innego znaczenia jak tylko to, że Chrystus w Mszy św. ofiaruje nam siebie tylko jako pokarm duszy (Denz. 948). Temu samowolnemu tłumaczeniu słów P. Jezusa przeciwstawia w swej „doctrina" (cap. 1. — Denz. 938) pozytywną i na ciągłej Tradycji opartą naukę, że Chrystus w wieczerniku antycypował w sposób bezkrwawy krwawą swą Ofiarę wielkopiątkową, — że w wieczerniku występuje jako „sacerdos secundum ordinem Melchisedech" (por. Genes. 14, 18; Ps. 109, 4; Hebr. 7, 11), — że nieustanne sprawowanie Ofiary Mszy św. zlecił uczniom swoim i ich następcom słowami: „Hoc facite in meam commemorationem" (Łk. 22, 19 i I Cor. 11, 24), — że w tym celu i tymi słowami ustanowił Kapłaństwo Nowego Zakonu, — że Ofiara Mszy św. jest ową ofiarą „czystą", sprawującą się na „każdym miejscu", którą przepowiedział prorok Malachiasz (Mal. 1, 11).

A jaki jest stosunek między Ofiarą Mszy św. a Ofiarą Krzyżową?

Sobór odrzuca i potępia twierdzenie nowatorów, że Msza św. jako ofiara umniejsza i podważa centralne w dziele Odkupienia znaczenie Ofiary Krzyżowej, że spycha Ofiarę Krzyżową do rzędu historycznej tylko pamiątki, że czyni Ją już nieaktualną, czyni Ją bezskuteczną w ekonomii usprawiedliwienia człowieka. Tymczasem według nauki kościoła Ofiara Krzyża zachowuje i dzisiaj swoją odkupiającą moc i żywotność, bo właśnie przez Ofiarę Mszy św. udzielają się wiernym zasługi i owoce Krwawej Ofiary Chrystusa; przez Ofiarę Mszy św. spływają do duszy naszej łaski, które nam wysłużył P. Jezus męką i śmiercią swoją na krzyżu; Krzyż Chrystusowy był i będzie zawsze tym niewyczerpanym źródłem, z którego wytryskują „wody żywota" i spływają do duszy naszej za pomocą bezkrwawej, nieustającej Ofiary Nowego Zakonu. Msza św. nie udaremnia Ofiary Krzyżowej, ale aktualizuje ją w czasie i przestrzeni, powtarza, odnawia ją „na każdym miejscu" i przyswaja jej skutki i owoce poszczególnym duszom.

Poza tym: czyż jest do pomyślenia, by Chrystus, twórca religii chrześcijańskiej i założyciel Kościoła św., pozostawił religię swoją i kościół swój bez sprawującej się w nim ofiary, która przecież i w Starym Zakonie i w wszystkich, nawet pogańskich systemach religijnych wszystkich czasów uchodziła za najpełniejszy wyraz czci, dziękczynienia, przebłagania i błagania w stosunku do Boga, Istoty Najwyższej, czy bóstw w religiach politeistycznych? I tej tak widocznej i powszechnej potrzeby natury ludzkiej nie miałby Chrystus uwzględnić, ustanawiając swój kościół św.?

Uczynił to Chrystus w wieczerniku, ustanawiając nieustającą, bezkrwawą Ofiarę Nowego Zakonu, czyli Ofiarę Mszy św. Dekret Soboru głosi i motywuje ten fakt tymi słowami: „Is igitur Deus et Dominus noster, etsi semel se ipsum in ara crucis morte intercedente Dei Patri oblaturus erat, ... quia tamen per mortem sacerdotium eius exstinguendum non erat (Hebr. 7, 24), in coena novissima, ... ut dilectae sponsae suae Ecclesiae visibile, sicut hominum natura exigit, relinqueret sacrificium, quo cruentum illud semel in cruce peragendum repraesentaretur, eiusque memoria in finem usque saeculum permaneret (I Cor. 11, 24099), atque illius salutaris virtus in remissionem eorum, quae a nobis quoditie committuntur, peccatorum applicaretur, ... corpus et sanguinem suum sub speciebus panis et vini obtulit ac ...... Apostolis, quos tunc Novi Testamenti sacerdotes constituebat, ... eorumque in sacerdotio successoribus, ut offerrent, praecepit per haec verba: Hoc facite in meam commemorationem" (Lc. 22, 19; I Cor. 11, 24), uti semper Ecclesia catholica intellexit et docuit".

Zatem Sobór stwierdza, że:

1. Ciągła ofiara sprawująca się w założonym przez Chrystusa kościele odpowiada potrzebie natury ludzkiej.

2. Tą nieustającą Ofiarą jest z ustanowienia Chrystusowego Ofiara Mszy św.

3. Ofiara Mszy św. reprezentować ma i przypominać aż do końca wieków Krwawą Ofiarę P. Jezusa na krzyżu.

4. Przez Ofiarę Mszy św. udziela się nam „zbawcza moc" Ofiary Krzyżowej, zwłaszcza odpuszczenia grzechów; Ofiara Mszy św. jest więc — wbrew błędnemu twierdzeniu nowatorów — także ofiarą przebłagalną.

5. Sprawowanie Ofiary Mszy św. zlecił Chrystus Apostołom i ich w kapłaństwie następcom.

Oto prawdy wiary, dotyczące Ofiary Mszy św., które Sobór Trydencki przypomniał, wyjaśnił, zdefiniował i ogłosił przeciw ofiaroburczym pojęciom i zakusom nowatorów.

Ale obok skrajnie negatywnego ustosunkowania się pseudoreformatorów do samej istoty Ofiary Mszy św. znajdujemy w ich pismach cały szereg innych jeszcze zarzutów, skierowanych w części przeciw innym dogmatom, łączącym się z nauką kościoła o Mszy św., w części przeciw tradycyjnej liturgii mszalnej.

A więc: na tezę nowatorów, że praktyka kościoła odprawiania Mszy św. ku czci Świętych Pańskich jest błędna i niedopuszczalna, odpowiada Sobór: „Et quamvis in honorem et memoriam

Sanctorum nonnullas interdum Missas Ecclesia celebrare consueverit, non tamem illis sacrificium offeri docet, sed s o l i. D e o, qui illos coronavit". (Cap. 3 — Denz. 941, can. 5 — Denz. 952).

Nie mniej stanowczo odrzuca i potępia Sobór gołosłowne twierdzenia, że kanon Mszy św. zawiera tyle błędów i fałszów, że należy go wykreślić z liturgii mszalnej jako rzecz ohydną. Sobór stwierdza autorytatywnie, że od wieków istniejący kanon Mszy św. wolny jest od jakichkolwiek błędów, że zawierając słowa samego Chrystusa i prawdy, sięgające tradycji apostolskiej oraz prawdy, głoszone przez papieży, w najwyższym stopniu („maxime") uczucia święte i wzniosłe, wznosi serce do Boga, (Cap. 4 — Denz. 942). „Ktoby więc twierdził, że kanon zawiera błędy i dlatego żądał jego usunięcia z całokształtu liturgii mszalnej, niech będzie wyklęty", oto wyrok Soboru. (Can. 6 — Denz. 953).

A jeszcze dalej idące żądania nowatorów, by w ogóle wszelkie dotychczasowe ceremonie mszalne usunięto, odrzuca Sobór jako niczym nie uzasadnione, powołując się i na ciągłą tradycję kościoła i na wielkie znaczenie wychowawcze tych obrzędów. (Cap. 5 — Denz. 943). I dlatego: „Si quis dixerit, ceremonias... irritabula impietatis esse magis quam officia pietatis. A. S." (Can. 7 — Denz. 954).

Jednakże przy tej sposobności nie omieszkał Sobór zaapelować do duszpasterzy, by często („frequenter") w czasie Mszy św., zwłaszcza w niedziele i święta, wykładali i objaśniali wiernym obrzędy mszalne (cap. 8 — Denz. 946). A więc: k a z a n i a l i t u r g i c z n e — dzisiaj jak bardzo aktualne i potrzebne! — Nie mógł oczywiście Sobór w swym dekrecie pominąć także tak ważnej sprawy Mszy zupełnie prywatnej, odprawianej nieraz bez udziału i komunikowania wiernych, a przez Lutra złośliwie nazwanej „Msza pokątkna" („Winkelmesse").

Sobór „sine ira et studio" stwierdza, że wprawdzie gorącym pragnieniem jest, by wierni uczestniczyli i komunikowali we Mszy św., że jednak Msza św., odprawiana bez udziału i komunii wiernych pozostaje ważną i dozwoloną, ponieważ tytułem „świętych obcowania" każda Msza św., odprawiana na kuli ziemskiej jest wspólnym dobrem wszystkich członków kościoła, a kapłan celebrujący jest urzędowym przedstawicielem całego kościoła, tak że w owocach Mszy św. partycypuje nie tylko on sam, ale wszyscy członkowie mistycznego Ciała Chrystusowego. (Por. cap. 6 — Denz. 944; can. 8 — Denz. 955).

Taka jest zasadnicza treść dekretu trydenckiego „de Sacrificio Missae".

Dodać jeszcze wypada, że Sobór Trydencki oprócz tego dogmatycznego dekretu, opracował i ogłosił równocześnie dekret de reformatione pod nagłówkiem: „De observandis et evitandis in celebra-

tione missae", zawierający cały szereg wskazań i zarządzeń dla kleru i wiernych, mających na celu godne i nabożne traktowanie tej najświętszej Tajemnicy, którą Chrystus powierzył kościołowi swemu, jako spuściznę najdroższą, oraz tępienie przez biskupów różnych niewłaściwych, nieraz nawet zabobonnych pojęć i zwyczajów, które — niestety — w owych czasach wkradały się do takiej świętości, jaką jest Ofiara Mszy św. Oto niektóre z tych przepisów dyscyplinarnych (Theiner II, 119):

Sobór przypomina kapłanom, że tak świętą Ofiarę należy sprawować z czystym sercem i wielką pobożnością; — nakłada na biskupów obowiązek czuwania nad tym, by do celebrowanla Mszy św. nie wkradały się żadne nadużycia, by unikano nawet pozorów symonii przy przyjmowaniu ofiar i stypendiów mszalnych; — by nie dopuszczano do ołtarza księży obcych, nieznanych rządcy kościoła; — by nie dopuszczano do ołtarza czy nawet do uczestniczenia w Mszy św. notorycznych grzeszników; — by Msza św. odprawiała się tylko w kościołach konsekrowanych albo benedykowanych i w oratoriach poświęconych.

Sobór upomina kapłanów, by odprawiali Mszę św. tylko w godzinach przedpołudniowych i według formularzów mszalnych, przez kościół aprobowanych.

Uzależnianie skutków i owoców Mszy św. odprawiających się od pewnej określonej ich ilości czy nawet od liczby świec palących się na ołtarzu w czasie Mszy św. należy rugować jako mniemanie zabobonne.

Wiernych należy zachęcać, by uczestniczali w Mszy św. możliwie w kościele parafialnym, zwłaszcza w niedziele i święta.

Te i inne jeszcze zarządzenia rzucaju światło na defekty, nadużycia, wykrzywione pojęcia, które widocznie wówczas były dość rozpowszechnione w społeczności katolickiej i dawały nowatorom i jednostkom złej woli asumpt do zwalczania samej Ofiary Mszy św. Są one i dla nas dzisiejszych poważną przestrogą, by przestrzegano w dziedzinie Mszy św. zasadę: „sancta sancte tractanda sunt".

Kończąc ten szereg artykułów w przedmiocie Eucharystii i Ofiary Mszy św., stwierdzić wypada, że Sobór Trydencki swym wysiłkiem nad sformułowaniem nauki kościoła w tej dziedzinie dokonał dzieła naprawdę wiekopomnego, którego zbawienne skutki sięgają aż naszych czasów, że otworzył naoścież bramę do Królestwa Chrystusa Eucharystycznego, że zapoczątkował wspaniały rozwój kultu eucharystycznego, którego owocem stały się później tak zbawienne dekrety papieskie, zwłaszcza Piusa X, o częstej Komunii św. i wczesnej Komunii dzieci, regionalne i wszechświatowe kongresy eucharystyczne w naszych czasach.

Koniec.

Ks. Dr Prof. Stanisław Łach
dyr. I. W. K. R. w Tarnowie.

Szerzenie wiedzy religijnej, jako jeden z najważniejszych postulatów dzisiejszego duszpasterstwa

Wstęp.

Jeden z naszych poetów, Jerzy Żuławski, w dramacie „Eros i Psyche" przedstawił walkę w jej historycznym przebiegu dwóch światopoglądów, spirytualistycznego i materialistycznego, które walczą o panowanie nad światem. W poemacie tym idzie Psyche, dusza poprzez wieki i szuka szczęścia. Towarzyszy jej wciąż Blaks, ciało. Im więcej ono podporządkowane jest duszy Psyche, tym obydwaj ci pielgrzymi czują się szczęśliwsi. Powoli jednak Blaks opanowuje coraz więcej Psyche, aż nareszcie staje się jej całkowitym władcą i panem. Pod jego rządami zapomniano zupełnie o duszy, Psyche. I oto szukają mędrcy rady w starych pergaminach i dowiadują się, że dopiero wtedy dobrze będzie na świecie, gdy odda się Psyche rządy nad światem.

Czyż utwór powyższy nie jest obrazem tego, co dziś się dzieje w wielu państwach i społeczeństwach? Czyż znaczna część ludzkości i to nawet do niedawna chrześcijańskiej nie potargała całkowicie więzów, jakimi dotąd ciało było skrępowane, stawiając sobie za cel najwyższy i jedyny to, co egzystencję ziemską mogłoby uprzyjemnić?

Usiłowania te szerzyły się już w okresie humanizmu i reformacji, kiedy uwolniono człowieka z więzów Chrystusowego Kościoła, jedynego przewodnika ludzkości na drodze Prawdy, kontynuowano je w dobie racjonalizmu, kiedy uwolniono człowieka z karbów wszelkiego dogmatu, na koniec w epoce współczesnego materializmu, kiedy wreszcie uwolniono człowieka także z ostatnich więzów duchowych, jakimi byli dotąd Bóg i dusza rozumna. Walczył on o wolność, burzył przepiękne tumy chrześcijańskich światopoglądów, by być wolnym od bóstwa mieszkającego w mrokach tych tumów, spodziewając się, że na gruzach ich pobuduje nowe przybytki, w których będzie szczęśliwy, przebywał niczym i nikim nieskrępowany. Marzy o wprowadzeniu na świat pięknych zasad, równości, wolności, braterstwa, ale brak mu tej więzi, która ład wprowadza do wnętrza człowieka, która ład ten utrzymuje między duszą i ciałem, między człowiekiem, a człowiekiem, która wreszcie ład ten w życiu człowieka łączy z harmonią wszechświata.

Coraz więcej jednak wybitnych mężów stanu, czy filozofów współczesnych nawołuje ludzkość do powrotu do ducha, do Boga, do Chrystusa, do Kościoła, gdyż musi świat, musi ciało uznać prawa ducha do panowania nad światem.

1. KONIECZNOŚĆ SZERZENIA WIEDZY RELIGIJNEJ.

Dziś coraz więcej ludzi nauki czuje, że pouczanie o zapomnianych prawach Bożych do człowieka nie jest, jak do niedawna wielu błędnie mniemało, czymś nieżyciowym i niepraktycznym, ale najbardziej życiowym, podstawowym, od czego bardziej niż od rozbicia atomu zależy pomyślność ziemska człowieka, nie mówiąc już o wiecznej. Dziś widzą światlejsi pedagodzy, że nie można wychować dziecka bez światopoglądu religijnego. Dziś widzi i medycyna, że mimo nowych lekarstw i środków leczenia nie wiele może uczynić lekarz, gdy nie będzie stosował psychoterapii, lecząc razem z ciałem chorego także jego duszę. Dziś widzi socjologia, że robotnika nie zadowoli samo słoneczne mieszkanie i hygieniczne warunki pracy, gdy sensu jego wysiłków i trudów nie wyjaśni religia.

Mimo jednak tego otrzeźwienia, jakie dziś nastąpiło w wielu umysłach, dużo jeszcze ludzi wciąż śni i marzy o szczęściu, jakie może przynieść człowiekowi całkowita emancypacja spod praw ducha i religii. U wielu pociski materialistyczne wciąż czynią rysy w ich dotychczasowym światopoglądzie, u niektórych może są te rysy tak wielkie, że lada chwila grozi temu światopoglądowi rozsypanie się w gruzy.

Najważniejszym za tym zadaniem Kościoła w obecnej chwili jest zwrócić apostatów i chwiejnych z powrotem do Boga.

Nie wolno nam zaniedbywać, bo to często jednostki bardzo wartościowe. Trzeba uszanować ich pęd do braterstwa, wolności, równości, ale jednocześnie pouczyć ich, że prawdziwa wolność jest tylko wtedy możliwa, gdy jej strzeże odwieczne i nienaruszalne prawo Boże. Zwrócić uwagę na enuncjację w tym względzie różnych wyznawców marksizmu, którzy po doświadczeniach ostatniej wojny czują potrzebę i konieczność przyjęcia istnienia sankcyj metafizycznych dla zagwarantowania człowiekowi prawdziwej wolności. Wiele tu może uczynić prelekcja jakiegoś wybitniejszego konwertyty z materializmu na spirytualizm. Kościół powinien z zachowaniem zrozumiałych środków ostrożności posługiwać się doświadczeniem tych swoich nawróconych członków, które często chętnie podejmują się tego rodzaju apostolstwa.

Szczególniejszą troską winien otoczyć Kościół dziś tych, którzy chwieją się, jak Izraelici za czasów proroka Eliasza, czy mają się opowiedzieć za światopoglądem materialistycznym, czy wytrwać przy spirytualistycznym. Dziś ta propaganda niemal wszystkich bierze w swój zasięg zwłaszcza młodych, niedoświadczonych. Kościół musi użyć wszystkich środków, by chwiejnych umocnić, by infiltrację haseł powstrzymać.

2. SPOSOBY SZERZENIA WIEDZY RELIGIJNEJ.

Kościół musi w swej dzisiejszej pracy stosować takie środki, jakie stosował w pierwszych wiekach swego istnienia, jakie stosował Chrystus, gdy przyszedł na świat przed dwoma tysiącami lat, kiedy kryzys religijny i kulturalny święcił również wielkie, choć nie tak, jak dziś zorganizowane triumfy. Jak wiemy z ewangelii, z pism apologetów, czy Ojców Kościoła uczył Kościół i głosił zasady nowego światopoglądu, zmieniając myśli, poglądy, przekonania. Działał za tym najpierw na rozum, głosząc światu nowe prawdy, nowe nauki. I wtedy ten rozum ludzki musiał skapitulować przed Prawdą Objawioną. Powstała wtedy nowa cywilizacja, w której człowiek zrozumiał, że jest człowiekiem, że idzie drogą prawdy i osiągalnego na świecie szczęścia. Po zapanowaniu dopiero na świecie światopoglądu chrześcijańskiego poszła kolej na serca, które poruszone Boskimi wskazaniami powołało do życia tyle charytatywnych zakonów, wybudowało tyle monumentalnych świątyń, stworzyło tyle arcydzieł pióra i pędzla, wydało tyle świętych i entuzjastów sprawy Bożej.

Jak więc chrystianizacja świata zaczęła się głównie od rozumu — oczywiście nie wyłączając tu także funkcyj serca — tak też i rechrystianizacja jego nie inną musi obrać drogę. Filozoficzna zasada, że ,,nihil volitum, nisi praecognitum" winna tu być zastosowaną. Ze względu tylko na odmienne dzisiejsze warunki w zestawieniu z tymi, jakie były w pierwszych wiekach Kościoła oprócz środków, że się tak wyrażę, tradycyjnych, czyli należących do konstytucji Kościoła, należy też stosować nowoczesne środki, jakimi się posługuje do szerzenia swych haseł także materializm. Jedne i drugie jednakowo ważne i skuteczne, oraz uniwersalne winny być wszędzie w większym czy mniejszym zakresie stosowane.

A. TRADYCYJNE ŚRODKI SZERZENIA WIEDZY RELIGIJNEJ.

a) Najważniejszym środkiem tradycyjnym, którego zazdroszczą Kościołowi przeciwnicy i który naśladują, stosując w czasie różnych meetingów, są kazania. Niespożyta jest ich siła i moc. Dużo o tym mogłaby nam powiedzieć historia Objawienia Bożego, czy historia Kościoła. Co do pierwszej wystarczy wspomnieć takich kaznodziejów, jakimi byli prorocy, jak: Eliasz, Jonasz, Daniel, Ezechiel, Aggeusz, Zachariasz, którzy swymi przemówieniami ratowali kraj od apostazji, obce miasto od zniszczenia, zniszczoną przez najeźdźcę teokrację od zagłady, podtrzymując w czasie niewoli ducha religijności, a zachęcając znów wyzwolonych, by mimo piętrzących się zewsząd trudności dokonali odbudowy świątyni i miasta. Nie wspominam

tu mocy kazań Chrystusowych, których echem rozbrzmiewała cała ówczesna palestyńska ziemia. Co do historii Kościoła to wystarczy wspomnieć chociażby św. Jana Chryzostoma, czy zwłaszcza św. Bernarda z Clairveau, który tak poruszył umysły twardych rycerzy, że wyludniała się na długie wieki z rycerstwa Europa, a ono z hasłem na ustach rzuconym przez wielkiego kaznodzieję: „Bóg tak chce", szło w nieustannym prawie pochodzie na Wschód, by wyrwać z rąk niewiernych Grób Chrystusowy. Z przełomu zaś wieków średnich i jakby z przedsionka do wieków nowożytnych wspomina nam hagiografia o innym świętym kaznodziei, o św. Wincentym Fereriuszu, który kazaniami wzywającymi do pokuty niby drugi św. Jan Chrzciciel przygotował świat na czasy nowożytne.

Nieuzasadnione zatem są narzekania niektórych duszpasterzy, że dziś kazania się zdezaktualizowały. I dziś one mają moc porywania umysłów, odmieniania ich zasad i przekonań i co za tym idzie i życia. Wprawdzie dziś wielu z inteligencji i młodzieży stroni od kazań, ale przyczyna tego leży nie w samych kazaniach, bo one nie straciły nic na swej mocy, ale w samym kaznodziei. Często wychodzi on na ambonę nieprzygotowany, nie doceniający sam tej jednej z najważniejszych i najbardziej odpowiedzialnych swych czynności. Często mówi on niepraktycznie z jakiegoś wiekowego podręcznika, często brak jego kazaniom tego namaszczenia, którym odznaczały się kazania starotestamentowych proroków, czy wielkich kaznodziejów Kościoła.

By kazania nie odstraszały, muszą być należycie przygotowane. I tu uważam, że lepiej rzadziej mówić z przygotowaniem, niż często, a bez przygotowania. Musi dalej kaznodzieja na modlitwie przetrawić i łaską Bożą użyźnić swe kazania, inaczej bezskuteczne i próżne będzie jego przepowiadanie. Na koniec kaznodzieja winien pamiętać, by nie swoją naukę głosił z ambony, ale Bożą. Niech za tym w czyn wprowadza to, co św. Hieronim polecał Nepocjanowi: „Pismo św. nigdy z ręki swej nie wypuszczaj (List 52, PL 22, 533), co też podkreśliła w swych dekretach o głoszeniu słowa Bożego Kongregacja Konsystorialna z dnia 28. VI. 1917 r. Czytamy w nich: „Przemówienia kapłana niech będą przepojone znajomością Pisma św.". Tego rodzaju kazania na pewno nie zostałyby bez głębokiego wrażenia.

b) Drugim tradycyjnym, nie mniej ważnym, a może jeszcze ważniejszym niż kazania, środkiem szerzenia wiedzy religijnej jest nauczanie katechizmu w szkole, czy kościele na tzw. katechizacjach. Tylko przez tę formę nauczania, gdzie się wykłada i pyta, można wiele nauczyć prawd wiary. Bez nauczania katechizmu nie wiele korzyści przyniesie słuchanie kazań. Katechizm jest jakby wprowadzeniem do

owocnego słuchania kazań. Od dawna papieże kładli nacisk na ten sposób szerzenia znajomości o Bogu i jego najważniejszych prawach. Pomijając dawne w tym względzie enuncjacje dośćby tu wspomnieć: 1) Piusa X encyklikę z 15. IV. 1905 „Acebro animo", 2) Kodeks kanoniczny lib. III, tit. XX, cap. I, 3) pismo Piusa XI „Orbem catholicum z dnia 29. VI. 1923, w którym ustanowił wydział katechetyczny przy Kongregacji soborów, 4) przeliczne synody diecezjalne czy prowincjonalne, 5) czy wreszcie na koniec rozporządzenie Kongregacji soborowej z dnia 12. I. 1935 r. Kładzie Kongregacja ta bardzo pilnie na sercu wszystkim biskupom przypilnowanie w swych diecezjach sprawy uczenia katechizmu. Zgodnie z kan. 1329 i 1336 Kod. kanonicznego przypomina ona duszpasterzom ten najważniejszy z ich obowiązków. Mają oni uczyć prawd katechizmowych tak starszych (kan. 1332) jak i dzieci (kan. 1330—1), a w tej pracy mają im pomagać wszyscy, którzy tylko mogą to uczynić, a więc członkowie różnych pobożnych stowarzyszeń zarówno świeckich, jak i zakonnych (kan. 1331 § 1), oraz wszyscy duchowni mieszkający na terytorium danej parafii.

Aby zaś nauczanie katechizmu przyniosło jaknajwiększe skutki poleca nakoniec wspomniana Kongregacja: 1-o. Założyć we wszystkich parafiach bractwo nauczania chrześcijańskiego, któreby skupiło wszystkich zdolnych i chętnych do pomagania proboszczowi w nauczaniu katechizmu. 2-o. Poleca duchownym pilnować nauczania katechizmu w szkole. 3-o. Nakazuje katechizować w kościele w niedziele i święta. 4-o. Żąda urządzenia raz do roku tzw. dnia katechycznego, kiedy wierni winni być pouczani specjalnym kazaniem o ważności uczenia katechizmu. Możnaby wtedy rozdać katechizmy i inne religijne książki ubogim dzieciom, a nadto urządzić składkę na owe książki.

U nas w Polsce katechizacja przeważnie odbywa się w szkole. Trzeba wykorzystać jaknajsumienniej tę okazję, jakiej nie mają katolicy wielu innych krajów, jak Francji czy Stanów Zjedn. Ameryki Północnej, gdzie tylko prywatne szkoły katolickie mają obowiązkową religię. Powinni się starać duszpasterze, by wszystkie godziny przeznaczone przez władze szkolne na religię były należycie wykorzystane. Gdy temu nie zdoła podołać sam duszpasterz, niech nie żałuje kosztów, by wykształcić odpowiednią siłę do tej pracy. Ważniejsze to, niż sprawienie jakiegoś choćby najcenniejszego sprzętu do kościoła, czy jego upiększenie. Cóż nam przyjdzie z tego, jeśli na ziemi polskiej będą pięknie pomalowane kościoły, czy pięknie dzwoniły dzwony, jak nie będzie ludzi, którychby te piękne kościoły głosem swych dzwonów zapraszały na modlitwę.

Nie wolno też zaniedbywać katechizacji po kościołach dla młodzieży opuszczonej, dla młodzieży, która wskutek różnych przyczyn, jak ubóstwa, zaniedbania, czy wojny nie chodziła względnie mało chodziła do szkoły. Urządzać te katechezy w niedziele popołudniu przed nieszporami.*) Zapraszać na nie także starszych, jak rodziców, chlebodawców, którzy z racji swego stanu winni dobrze znać prawdy katechizmowe, gdyż mają je wpajać razem ze szkołą w umysły swych dzieci i służby (kan. 1335). W parafiach większych winno się urządzać ekskursje do dalszych jej części i tam po krótkim nabożeństwie urządzać takie katechezy.

Przy egzaminie przedślubnym taktownie, ale dokładnie badać u nupturientów znajomość prawd Wiary, obyczajów, sakramentów św. Trzeba też kandydatów do małżeństwa zachęcać, by dla odświeżenia sobie katechizmowych prawd uczęszczali na popołudniowe katechizacje do kościoła w niedziele i święta. Trzeba też zakres tych wiadomości od czasu do czasu przypomnieć z ambony, a napewno wielu, by uniknąć zawstydzenia weźmie zawczasu katechizm do ręki i te prawdy sobie odświeży. Nupturientom inteligentnym możnaby dać do przeczytania jakąś odpowiednią książkę o małżeństwie chrześcijańskim.

c) Trzecim wreszcie tradycyjnym środkiem szerzenia wiedzy religijnej winno być nauczanie w konfesjonale. Oczywiście przy spowiedziach gromadnych nie ma czasu na jakieś dłuższe pouczania. Gdy się jednak zbliży do spowiednika penitent pod względem uświadomienia religijnego szczególniej zaniedbany, to w krótkich słowach winien go ten pouczyć o tym, co jest najważniejsze i zachęcić gorąco, by w przyszłości starał się o zdobycie wiedzy religijnej przez przeczytanie jakiejś książki religijnej, czy przez pilne słuchanie kazań, czy też uczęszczanie na katechizacje. Przy spowiedziach częstszych, które odbywają się zwyczajnie bez większego natłoku należy systematycznie pouczać osoby, dążące do doskonałości o istocie świętości i o drogach wiodących do niej. Tutaj niejedno trzebaby poprawić, a napewno Kościół miałby więcej świętych i gorliwych apostołów, którzy należycie pokierowani przez roztropnego spowiednika mogliby dużo uczynić dla szerzenia królestwa Bożego na ziemi. (Dok. nast.).

---

*) Jeden ze znajomych mi proboszczów, pracujący sam na dwutysięcznej parafii urządza katechizacje po kazaniu na prymarii w ten sposób, że po kazaniu idzie po składce, a organista czyta tymczasem katechizm. Po zebraniu składki ów ksiądz proboszcz krótko objaśnia przeczytane prawdy i wychodzi z prymarią.

N. N.

Duszpasterstwo stanowe w wiejskiej parafii na Śląsku

Jeden z proboszczów na wsi, mający parafię liczącą ponad 1.000 dusz, pisze na ten temat co następuje:

„D z i e c i. W szkole jest siedem klas. W sześciu klasach udziela nauki religii proboszcz. Dzieci przystępują do Komunii św. już w pierwszym roku szkolnym. W każdy czwartek jest msza szkolna o g. 7,15, tak że dzieci zdążą na naukę szkolną. Przy mszy szkolnej pięć minut nauki, w ubiegłym roku zawsze o mszy św. Raz na miesiąc dzieci przystępują do spowiedzi św. bez ścisłej kontroli. Dzieci przystępują często do Komunii św. Jest Krucjata z miesięcznym zebraniem. Jest także Dzieło św. Dziecięctwa. Składki zbieramy w ten sposób, że raz na miesiąc przy mszy szkolnej, dzieci idą na ofiarę. Jest to t. zw. „dzień murzynka". Murzynek stoi na stopniach ołtarza, dzieci wrzucają do skarbonki swoje dary. Od czasu do czasu kajakujemy z dziećmi.

M ł o d z i e ż. Z Góry św. Anny przywiozłem nowość. Jeden z księży-autochtonów w okolicy Głogówka opowiadał tam w czasie kursu duszpasterskiego, że ma regularnie msze św. dla młodzieży. W każdą środę (zaprowadziłem to samo w mojej parafii) odprawianą bywa msza św. dla młodzieży. Przyjęło się to bardzo dobrze. Jest dużo dziewcząt i spora garść młodzieńców. Raz w miesiącu msza recytowana, częściej kilka zdań nauki. Porą zimową raz na tydzień pod wieczór — w szkole, godzina nauki p. t.: Kurs wiedzy religijnej i ogłady towarzyskiej. Podczas ubiegłej zimy tematem nauk był Stary Testament. Udział był dobry. Młodzieńcy co miesiąc mają swoją niedzielę razem z mężami. Ogłasza się spowiedź stanową. Udział niezbyt liczny. Wolą przyjąć sakramenta św. w dni tradycyjne: w „ostatki, odpust", wielkie święta. Panny mają sodalicję mariańską, bardzo liczną. Ma ona duży wpływ na życie towarzyskie, umiar w zabawach i t. p. W pierwsze piątki jest msza św. w intencji sodalicji. W przededniu wieczorem godzina święta i spowiedź. Kilkakrotnie w roku, po nieszporach niedzielnych, są wspólne nauki dla całej młodzieży.

R o d z i c e. Osobne nauki dla nich odbywają się kilkakrotnie na rok, według aktualnej potrzeby, n. p. przy wystąpieniu młodzieży ze szkoły, przed I Komunią św. Tematem jest przeważnie wychowanie. Rolnik w niedzielę chce odpocząć. Trudno ich więc zebrać na częstsze zebrania lub nauki. Robotnik, który tylko na niedzielę wraca do rodziny, także niechętnie opuszcza dom w niedzielę. Miałem jednak już tę adoracię mężów, dla której Referat Duszpasterski wydał osobną

broszurkę; udało się to bardzo — nastrój był poważny jak u kamedułów. Raz w miesiącu udziela się po rannej mszy św. benedictio mulieris praegnantis od ołtarza. Była nauka stanowa dla matek, pouczająca o znaczeniu tego błogosławieństwa".

X. Dr Stanisław Huet.

Sprawozdanie z kursu duszpasterskiego

Admin. Apost. Śląska Opolsk. na Górze św. Anny od 17. do 19. VI 47.

II.

Pięknym był referat O. Rostworowskiego O. S. B. na temat: „Modlitwa u podstaw kapłaństwa." Podstawową rzeczą w kapłaństwie jest zetknięcie się z Bogiem. Religia jest tajemnicą zjednoczenia z Bogiem. „Mój Bóg — Lud Mój!" Kapłan ma być powiernikiem myśli Bożej i realizacji królestwa Bożego na ziemi. Jako mąż Boży musi kapłan dążyć do świętości. W realizowaniu jej ma wielką swobodę. Środkiem jest modlitwa. Do niej zaś, konieczne jest skupienie. Wierni widząc rozproszonego kapłana uważają, że okrada ich z Boga, gdyż w słusznym ich pojęciu kapłan ma być ogniwem łączącym ich z Bogiem. Więc modlitwa to szczytowy obowiązek duszpasterstwa.

Konkretnie jest to bardzo trudny problem w życiu naszym. Kapłan musi przeniknąć do Boga aby przeniknąć do człowieka. To jego pośrednictwo i ojcostwo duchowne jest dziełem bardzo trudnym. Aby ludziom dać Boga, musi kapłan sam słyszeć głos Jego. Trzeba wierzyć w swe kapłaństwo, za którym stoi rzeczywiście Bóg, który nas ciągnie. Niebezpieczeństwem dzisiejszego duszpasterstwa jest jego charakter nieraz zbyt analityczny. Stwierdza się pewne psychologiczne stany u wiernych i daje się poszczególne lekarstwa, które jednak są niewystarczające, podczas gdy lekarstwem właściwym jest właśnie duszpasterstwo modlitwy idące wgłąb. Nic nie powstaje z rozprószenia, ale z wielkiego napięcia energii. Przykładem jest tak aktualny dziś atom, którego elektrony skupia przy jądrze nieprawdopodobna wprost energia.

Nie można poświęcić pod żadnym warunkiem swego życia wewnętrznego dla duszpasterstwa. Musimy się kierować w duszpasterstwie pewnymi, zawsze obowiązującymi prawami.

Pierwszym to prawo równowagi ducha i ciała. I ciało i dusza mają swoje rozkosze. Jeśli nie damy duchowi rozkoszy intelektualnych, to opanuje nas ciało. A więc studium i modlitwa.

Drugie to p r a w o r o z w o j u ż y c i a d u c h o w e g o. Nie każdy od razu znajduje się na poziomie. Rozwój wymaga warunków nawet i zewnętrznych. Szkodzą temu rozwojowi pośpiech i niecierpliwość. Należy też dobrze rozróżnić między modlitwą i pracą. Praca w istocie swej nie jest jednak modlitwą, dlatego trzeba mieć koniecznie jeszcze określony czas na modlitwę nie tylko utylitarną, dla przygotowania kazania, ale dla kontaktu z Bogiem. Regnum Dei non est in sermone sed in virtute.

Trzeciem jest p r a w o p r o p o r c j i między życiem wewnętrznym a zewnętrznym. Dlatego duszpasterstwo nie oparte na znajomości życia, chadza fałszywymi drogami. Szatanowi trzeba przeciwstawić Boga, nie co innego. Nie ulegać panice i nie rzucać się na różne dróżki duszpasterskie społeczno-organizacyjne. Najcięższe zadanie to obcowanie z Bogiem, do którego to dzieła brak nam często odwagi, a jednak to jedyna droga!

R e f e r a t p i ą t y z kolei pt. „Duszpasterstwo wobec mas pracujących" otrzymał celowo zabarwienie czysto lokalne tj. dla terenu Opolszczyzny, a zwłaszcza okręgu przemysłowego. Nie miał na celu referent dać rozwiązania konkretnego w duszpasterstwie mas pracujących, ale przedstawić zasadnicze przeszkody, które nie usunięte, stanowić będą dla duszpasterzy tak tutejszych jak i repatriantów mur nie do przebycia pomiędzy ich własną postawą duszpasterską a psychiką mas pracujących, na które składają się liczne elementy z różnych stron Polski jak i Polaków z zagranicy. Referent starał się przedstawić te trudności nieraz zasadnicze, a nieraz tylko bardzo podrzędne, które jednak odstręczają serca wiernych od ich duszpasterzy — c u m c a r i t a t e e t s i n c e r a i n t e n t i o n e i tak, z r a d o ś c i ą s t w i e r d z i ć t o m o ż n a, z o s t a ł p r z e z o g ó ł p o w a ż n i e i z t r o s k ą m y ś l ą c y c h K o n f r a t r ó w z r o z u m i a n y.

Referat ten, po przepięknych i głębokich rozważaniach które tęczowym łukiem wzniosły nas do żenitu jak to pięknie zobrazował J. E. Ks. Administrator Apost., — obniżył myśl do naszych ziemskich bolączek duszpasterskich, o których jednak też mówić trzeba, było właśnie w myśl prawa proporcji z poprzedniego referatu.

Referat X. Proboszcza D o b r o w o l s k i e g o pt. „Duszpasterstwo na wsi" mimo, iż poruszał bardzo ważne problemy duszpasterstwa wiejskiego, jego bolączki i trudności, był miłym odprężeniem nerwów dzięki lekkiej i niepozbawionej delikatnego humoru formie. Za wszelką cenę trzeba unikać pesymizmu i obniżenia poziomu swych intelektualnych zainteresowań, gdyż wówczas będzie duszpasterz ten

jad pesymizmu nawet bezwiednie wpajał w swoich wiernych. Aby utrzymać się na poziomie, nie wolno nam zapomnieć o tym, że służymy Bogu. Pismo św. żywoty świętych, historia Kościoła da nam wiele pokrzepienia ducha, rozszerzy nasze horyzonty, a nabierzemy przeświadczenia, że i w dawniejszych czasach duszpasterzowanie nie było łatwym. Caritas zawsze powinna być dla nas źródłem radości kapłańskiej. W duszpasterstwie wiejskim ogromnie ważnym jest ścisły i częsty kontakt z konfratrami, współżycie z nimi. Referent podkreślił również ważność dla podtrzymania zainteresowań intelektualnych podróży i racjonalnie wykorzystanych wywczasów.

Z bolączek dających się we znaki proboszczowi wymienił m. i. zradykalizowanie dzisiejszej warstwy włościańskiej, wzbogacenie się, które wpłynęło na ustosunkowanie się do swego proboszcza częstokroć materialnie niżej stojącego. Młodzież powojenna obojga płci ulega coraz bardziej szałowi zabaw i chęci używania. Przeciw tym bolączkom muszą walczyć księża wiejscy duszpasterstwem stanowym, sodalicją, wykładami, z którymi zapraszać trzeba obcych referentów.

Ks. Dr Bednorz z Katowic wygłosił referat pt. „Pozyskać i zapalić młodzież". W referacie tym można było wyróżnić trzy części: warunki materialne młodzieży, nastawienie psychiczne młodzieży i wreszcie kierunek pracy. Pius XII zwrócił uwagę na złe warunki materialne młodzieży. Młodzież jęczy pod jarzmem nędzy. Opuściwszy szkołę a często i na ławie szkolnej musi młodzież walczyć ciężko o byt. Jest tu tragizm życia młodzieży. Na Śląsku nie dbano o wyższe wykształcenie i wiele zdolnych jednostek marnowało się. Stąd brak inteligencji na Śląsku. Wzrósł również bardzo procent dziewcząt pracujących zawodowo. Pius XII mówi, że nędza i ubóstwo niszczą młodzież naprzód fizycznie, a potem i moralnie.

Co do stanu psychicznego młodzieży cechuje ją przedwczesna dojrzałość i samodzielność, wskutek czego nie uznaje ona autorytetu. Ta dojrzałość psychiczna sprawia, że trzeba młodzież traktować zupełnie poważnie. Młodzi pełni są nieufności do starszego pokolenia, które ich rzekomo zawiodło i do zasad, bo te znów nie dały wyników. Dlatego młodzi często wpadają w sceptycyzm i nihilizm. (Pius XII). Te cechy spotykamy więcej u dziewcząt. Walkę tę zresztą istniejącą i dawniej określa F. W. Foerster jako walkę o autorytet i wolność. U dziewcząt widzimy pęd do samodzielności i nabieranie cech męskich. Ideałem dzisiejszej dziewczyny nie jest już „chłopczyca" ale cechy męskie. Starsze pokolenie jest pod względem religijno-moralnym lepsze niż młodsze, choć nie zawsze starsi w walce z młodymi mają rację. Zawsze jednak ciąży na starszym pokoleniu obowiązek dobrego wpływania na młodszych. —

Jak się ma rozwinąć kierunek pracy duszpasterskiej nad młodzieżą? Przede wszystkim usunąć tu na Śląsku ujemny a zakorzeniony głęboko wpływ hitleryzmu, który nawet po klęsce jeszcze pozostał. Są epigoni hitleryzmu a mogą łatwo mieć naśladowców w młodzieży, jeśli się jej nie zabezpieczy.

Trzeba usunąć z duszy młodzieńczej szybko wpływ wojny i lat powojennych. Wpływ terapeutyczny posiada tu spowiedź.

Czy młodzież ma ideały? Nie ma zbytniego idealizmu. Trzeba dać młodzieży, jak to pisze X. Konstanty Michalski „głęboką myśl i heroiczne marzenie".

Ważne są nauki stanowe i sakramenta św. co miesiąc, ale i czyn przez apostolstwo młodzieży wśród rówieśników. Zdaniem Ks. Referenta na Śląsku najbardziej odpowiada młodzieży organizacja sodalicji mariańskiej liczącej w samych Katowicach około 10 tysięcy młodzieży.

Ostatni **r e f e r a t** wygłosił X. Sekretarz Apostolstwa Chorych na Polskę, Ks. Kan. M i c h a ł R ę k a s pt. „Rola cierpienia w apostolstwie."

Zadał sobie Ks. Referent dwa pytania: Jak po katolicku przeżyć chorobę i jak po chorobie po katolicku prowadzić życie religijne?

Przed wojną mówiło się o tym teoretycznie lub dla niektórych tylko. Dziś wojna wykazała ciężką chorobę całego świata, organizmu ludzkości, która jest jednak mistycznym Ciałem Chrystusa.

Rozważa najpierw Referent cierpienie jako fakt czysto ludzki i środki zapobiegawcze czysto ludzkie. Ale na tym nie koniec. Musimy być dla cierpiącej ludzkości bardzo ludzcy i organizować walkę z cierpieniem. To jest prawo naturalne.

Dalej rozważa cierpienie jako problem chrześcijański. Jest cierpienie środkiem skutecznym dojścia do celu wiecznego. Do nadprzyrodzonego przeżywania cierpienia trzeba się przygotować. Laicyzm unika cierpienia i nadprzyrodzonego podejścia i to właśnie w czasie wojny było dla wielu krzyżem. Cierpienie jest boską chirurgią. Dziełem naszym jest przygotować ludzi do nadprzyrodzonego przeżywania cierpienia. Aby je tak przeżywać należy żyć życiem nadprzyrodzonym, a potym dopiero mówić o cierpieniu jako o środku do zbawienia.

Jest dużo wśród chrześcijan magii: „Zakupione" msze, egzekwie, — z pokuty została tylko spowiedź, rozgrzeszenie i litania. Właściwej pokuty już niema! Tylko działanie ex opere operato. Brak działania ex opere operantis, brak ofiary, brak cierpienia.

Cierpienie prowadzi albo przez czyściec do nieba albo do piekła. Wybór zależy od nas.

Celem kursu duszpasterskiego było nie tylko rozszerzyć horyzonty myślowe ale i podnieść na duchu, skrzepić siły kapłańskie na dalszą drogę pasterzowania. Cel ten został całkowicie osiągnięty. Kurs stał się nowocześnie pomyślanymi rekolekcjami kapłańskimi. Uczuliśmy się naprawdę wszyscy odnowieni na duchu i pokrzepieni u stóp św. Anny.

Należy się więc podzięka Bogu Najwyższemu, który błogosławił tej myśli. Podzięka również Eksc. Ks. Administratorowi Apost. Opolszczyzny Dr Kominkowi i wszystkim, którzy się do tego dzieła przyczynili, a szczególnie Ks. L. Orłowi, Referentowi Duszpast., tudziez Czcig. Ojcom z Góry św. Anny, którzy nas z tak staropolską gościnnością przyjmowali.

Omnia ad maiorem Dei gloriam! Koniec.

Ad memoriam

O CELU KAPŁANA W ŻYCIU PRAKTYCZNYM.

Jak każdy człowiek, tak każdy kapłan żyje na świecie w tym celu, aby we wszystkim szukać Pana Boga, aby Bogu służyć, aby pełnić we wszystkim wolę Bożą. „To człowiek, to cały człowiek" — Ekl. 12, 13. Dobrze znam tę prawdę teoretycznie, ale czy praktycznie, czy wyznaję ją zawsze w życiu? Hoc est in questione! Bóg stworzył mię dla siebie, ale ja często myślę o sobie, wiele odnoszę do siebie — i o tyle siebie czynię celem mego życia. Chcę dowodu? Już byłbym święty! Tysiączne moje błędy pochodzą z braku refleksji na to, co jest celem mego życia; w kapitalnych nawet zagadnieniach zapominam o tej życiowej mądrości chrześcijańskiej — i to mię gubi.

Bóg jest celem nie tylko mego istnienia in genere, lecz wszystkich mych czynności, co św. Paweł wyraża w zdaniu: „Czy tedy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko ku chwale Boga czyńcie". I. Kor. 10, 31. Z pełnieniem celu we wszystkich czynnościach łączy się u kapłana dalsze upomnienie św. Pawła: „Nie dawajcie zgorszenia ani żydom, ani poganom, ani Kościołowi Bożemu; jako i ja wszystkim we wszystkim się podobam, nie szukając, co dla mnie jest pożyteczne, ale co dla wielu, aby byli zbawieni". I Kor. 10, 32—33. A zatem wszystko, co nie jest według celu — choćbym nawet cuda czynił — vanitas vanitatum — nieużyteczne. Cfr. Ps. XIII, 2—3. „Pan z nieba spojrzał na synów człowieczych, aby oglądał, czy jest kto rozumny albo szukający Boga". W. S.

Ze świata

Przemawiając do delegatek Kongresu Kobiet Kat. w Rzymie we wrześniu br. Ojciec św. nakreślił zasady życia katolickiej kobiety: Lata wojny i czasy powojenne były dla kobiet na całym świecie niesłychanie tragiczne. Nigdy kobiety nie musiały wykazać tyle heroizmu co w tych czasach. Trzeba jednak niestety przyznać, że nawet w sferach katolickich przewrotne zasady tyczące godności kobiety, małżeństwa i rodziny, wierności małżeńskiej i rozwodów, nawet życia i śmierci wgryzają się nieznacznie w umysły i podcinają dobro życia rodzinnego i kobiety chrześcijanki. Trzeba dziś zebrać wszystkie siły i kierować je ku odnowieniu chrześcijańskiego wychowania kobiety i rodziny. I tu Ojciec św. podaje cztery wskazania: 1.) Żywą i nadprzyrodzoną wiarę. Silna wiara jest to wiara bez zastrzeżeń, która się nie cofa przed najostrzejszymi groźbami... Nie zapominajcie, że i wy nie ostoicie się wobec pokus, jeśli nie uznacie pokornie przed Bogiem, że do tego potrzebujecie jego łaski. Ale tej łaski nie będziecie mieć bez modlitwy i ofiary... 2.) Ostrzeżenie przed fałszywą duchowością. Ojciec św. potępia zapatrywanie, że można wrócić do czystej duchowości, jak gdyby dogmaty nie miały nic wspólnego z życiem ludzkim, jak gdyby tajemnice wiary z nadprzyrodzonym swym bogactwem nie miały być pomocą i siłą w życiu jednostek. 3.) Wierność społecznemu programowi Kościoła. Ojciec św. ostrzega przed dążeniem katolików, chcących uzgodnić naukę Kościoła z teoriami, które z założenia swego są niezgodne z nauką chrześcijańską. Kościół z swej strony popiera zawsze słuszne żądania społeczne. Sprawiedliwy podział dóbr był zawsze głównym przedmiotem nauki społecznej Kościoła. 4.) Udział w życiu publicznym. Kobiety winny stać się coraz bardziej świadome świętych swoich praw i obowiązków, swego znaczenia w wytwarzaniu opinii publicznej. Równocześnie Pius XII podkreślił, że większość swego czasu powinny poświęcić dla domu i rodziny. (Głos Kat. nr 43, s. 354).

W Castel Gandolfo przyjął Ojciec św. 20. X. delegację Kongresu chrześcijańskiego rękodzieła włoskiego, który w Rzymie obradował Papież powiedział: W dawnych wiekach rękodzieło grało wielką rolę w życiu gospodarczym, a także religijnym; jego cechy wówczas były tym, czym są dziś organizacje Akcji Katol. Rozwój przemysłu maszynowego zahamował rozwój rękodzieła. Lecz i dziś rękodzieło odegrać wino wielką rolę. Istniejący w nim zdrowy na ogół stosunek pracobiorców do pracodawców winien być wzorem. Swoją rolę społeczno-gospodarczą rękodzieło odegra pod warunkiem, że

pozostanie wierne dla chrześcijaństwa. Krzyż nie powinien zniknąć z waszych warsztatów.

W niedzielę 12. X. przemawiał Ojciec św. dwukrotnie przez radio. Raz do Kongresu Miłosierdzia w New Orleans U. S. A., drugi raz do Kongresu Mariańskiego w Lujan (Argentyna).

Ojciec św. przygotowuje nową encyklikę o zagadnieniach społecznych, którą opracował w czasie pobytu w Castel Gandolfo. Nowa encyklika będzie pewnego rodzaju zebraniem zasad poprzednich encyklik społecznych, dopełnionych wypowiedzeniami Piusa XII.

Ojciec św. zapowiedział rok jubileuszowy. Rząd włoski i Watykan czynią już przygotowania na rok jubileuszowy 1950, gdy setki tysięcy katolików z całego świata zwiedzi Rzym. Jubileusz rozpocznie się 24. XII. 1949 r. i trwać będzie rok. Pierwszy rok jubileuszowy odbył się 1300 r. Od r. 1475 odbywa się co 25 lat.

Odnowienie stosunków Stolicy św. z Egiptem i Libanem dało Ojcu św. podnietę do uczenia się w 75 roku życia jeszcze języka arabskiego. Ojciec św. mówi płynnie po francusku, angielsku, hiszpańsku, portugalsku, węgiersku i po niemiecku.

W wrześniu przyjął Ojciec św. po raz pierwszy w dziejach Kościoła baptystów amerykańskich. Byli to czterej duchowni. Do ich sekty należy prezydent Truman.

Dzięki hojności Ojca św. spędziło tego roku 856 tysięcy dzieci włoskich wakacje letnie w obozach nad morzem lub w górach.

Nuncjuszem papieskim w Egipcie został arcybiskup Hughes. Jest to pierwszy dyplomata watykański, wysłany do państwa muzułmańskiego.

Opatem prymasem Benedyktynów został w Rzymie na kapitule generalnej wybrany O. Bernard Kälin, opat klasztoru w Miri Gries w Szwajcarii.

Przełożonym generalnym Zakonu Szkół Pobożnych (OO. Pijarów) został na kapitule gen. w Rzymie wybrany O. Wincenty Tomek, prowincjał węgierski, Słowak, znający dobrze język polski. W czasie wojny opiekował się polskimi uchodźcami w Budapeszcie jako prezes słowack. Tow. św. Wojciecha. Emigracja polska na Węgrzech zachowała go w wdzięcznej pamięci.

Generałem Zgrom. XX Werbistów (Misjonarzy Słowa Bożego) wybrano na kapitule gen. w Rzymie X Alojzego Kappenberg, przełoż. prow. austriackiej. Do Rady Gener. Zgrom. w Rzymie powołano X. Franc. Heruda, dot. prowincjała XX Werbistów w Polsce.

Latem b. r. odbyła się w Rzymie beatyfikacja robotnika irlandzkiego Matt Talbota. Był to pokutujący grzesznik. Rodzice jego, robotnicy portowi, mieli 12 dzieci. Matt rozpił się jako chłopiec do posyłek u winiarza. Usilną modlitwą i umartwieniem wydźwignął się i wiódł życie wysoce świątobliwe. W Ameryce, Holandii, Anglii i Irlandii cześć jego rośnie coraz więcej.

W Rzymie wydano książkę zawierającą korespondencję między pap. Piusem XII a zmarłym prez. Rooseveltem. Przedmowy napisali Ojciec św. i prez. Truman. W dziejach międzyn. stosunków książka ta będzie miała wielkie znaczenie. Jest ona dowodem, że w czasie wojny światowej Watykan i Biały Dom zajmowali się zagadnieniami, jak usunąć biedę i cierpienie bez względu na rasę czy narodowość.

Akcja Katolicka we Włoszech dała pobudkę do utworzenia światowej federacji mężów akcji katol., która byłaby odpowiednikiem międzynar. unii żeńskich lig katolickich.

Z pobudki czynników watykańskich tworzy się Międzynarodówka Miłosierdzia, Międzynar. Centrala Miłosierdzia, która ma na całym świecie zjednoczyć katol. akcję charytatywną.

Na zjeździe „Rycerzy Kolumba", stowarzyszeniu katol. w Stan. Zjedn., było w Bostonie 2 tys. delegatów z Amer. Półn., Płdn. i Meksyku. Tematem obrad była walka z niemoralnością.

Profesor historii na uniw. w Washingtonie Dr Henryk Lucas został przyjęty na łono Kościoła katolickiego.

Wybitny mąż stanu w Szkocji Sir William Wallace Mc Kechnie, sekretarz szkockiego ministerstwa oświaty, przyjął wiarę katolicką.

W okolicach Marburga (Niemcy) założyło 25 teologów protestanckich zakon żebrzący. Przywdziali zakonne habity i odbywają pewien rodzaj ćwiczeń duchownych.

Wydział polityki i bezpieczeństwa w Organizacji Narodów Zjedn. otrzymał memoriał dot. zagadnienia Palestyny, opracowany przez Catholic Welfare Association. W memoriale zwrócono uwagę na znaczenie, jakie Palestyna ma dla wszystkich chrześcijan. Nie można pomijać działalności Kościoła i ochrony miejsc świętych zwłaszcza przez franciszkanów dokonywanej. Łaciński patriarchat ma w Palestynie 67 kościołów i 270 księży, prócz 460 zakonników i 950 zakonnic. Jest tam 115 domów zakonnych, 43 szkół męskich i 45 żeńskich oraz 26 zakładów dobroczynnych.

W Stanach Zjedn. A. P. jest obecnie pięciu biskupów polskich: X Stan. Bona (ordynariusz diec. Green Bay), X Tomasz Noa (sufr. w Sioux City), X Stan. Woźnicki (sufr. w Detroit), X Henr. Klonowski (sufr. w diec. Scranton) i X Roman Atkielski (sufr. diec. Millwaukee).

W sierpniu odbył się zjazd „Polsk. Zjednoczenia Katolickiego" w Lorette w półn. Francji. Do 10-tysięcznej rzeszy wygłosił kazanie Rektor Misji Polskiej w Paryżu X Dr Ciegiełka.

W Lyonie odbył się we wrześniu kongres liturgii pastoralnej. Tematem było: „Dzień Pański, mistyka i praktyka niedzieli". Udział brał kard. Gerlier.

Film: „Walka przeciw walce", w którym papież po raz pierwszy występuje, jest ukończony. Olbrzymie zebranie włoskiej Akcji Katolickiej na Pl. św. Piotra i mowa papieża tworzą ostatnią część filmu.

Henryk Rosen, sławny malarz polski będzie malował kościół św. Bernarda w Mount Lebanon U. S. A. Na 5 lat oblicza się wykończenie tego kościoła kosztem miliona dolarów. Malowanie tej świątyni powierzono R., którego wspaniałe malowidła zdobią kaplicę papieską w Castel Gandolfo, katedrę ormiańską we Lwowie i wiele sławnych świątyń w Europie i Ameryce. Prof. Rosen wykłada obecnie sztukę na katol. uniwersytecie w Washingtonie.

Z kraju

Najprzew. Episkopat Polski postanowił rok 1948 poświęcić specjalnie Najśw. Sercu P. Jezusa. Ma nastąpić „odnowienie Chrystusa" w życiu jednostek i przygotowanie, by jednostki osobiście ofiarowały się Najśw. Sercu P. Jezusa. Etapem dalszym będzie ofiarowanie parafii, diecezji i Polski.

W Uniwersytecie Katolickim w Lublinie odbyła się 19. X. inauguracja roku akademickiego. W roku bieżącym studiuje 2.300 studentów. Wydział Prawa i Nauk społeczno-ekonomicznych jest najliczniejszy (1.300 studentów).

W Wrocławiu odbyło się 8. X. uroczyste otwarcie Seminarium Duchownego przez J. E. X Adm. Apost. Dr K. Milika. Alumnów jest 25. — W Olsztynie powstało także nowe Seminarium Duchowne z inicjatywy J. E. X Adm. Apost. Dr T. Benscha.

W Kołobrzegu podjęto prace remontowe słynnej Katedry Chrobrowskiej. Kredyty na odremontowanie katedry zostały przez odnośne władze przyznane i już bież. roku najważniejsze zabezpieczenia zostały wykonane.

W Gnieźnie odkryli profesorowie Wydz. Archit. w Krakowie A. Szyszko-Bohusz i W. Dalbor fundamenty rotundy, która prawdopodobnie była pierwszą świątynią wzniesioną przez Mieszka I.

Dnia 2. IX. b. r. uruchomiono „Krajowy Referat Trzeźwości" w Kr. Centrali „Caritas" (Kraków, Basztowa 1). Opracowano Statut Bractwa Trzeźwości oraz instrukcję do jego prowadzenia i wzory deklaracyj, legitymacyj i odznak członkowskich. Skoro te druki wyjdą spod prasy, zostaną rozesłane do „Diecezj. Refer. Trzeźwości", które obecnie powstają przy Diec. Związkach „Caritas" i tam będą do nabycia. Również inne pomoce naukowe i propagandowe w walce z alkoholizmem będzie można tam trzymać. Niebawem ukaże się przeciwalkholowy miesięcznik p. t. „Bądź Trzeźwym".

Bracia franciszkańscy z Niepokalanowa strażacy zostali z okazji 15-lecia pracy na polu pożarnictwa udekorowani medalem zasługi przez ppłk. Boguszewskiego.

Organizacja amerykańska Braci Katolickich rozpoczęła latem swą działalność dobroczynną w Polsce. Wsparcie otrzymuje najbiedniejsza ludność katolicka.

Prace nad odbudową Katedry św. Jana w Warszawie już są rozpoczęte. Katedra będzie odbudowana etapami według dawnych planów. J. Em. X Kardynał Prymas zachęca do ofiarności w swej odezwie: „Z serdeczną prośbą o pomoc w odbudowie kościołów warszawskich zwracam się do wszystkich Diecezyj i parafii całego kraju, do Wiel. Duchowieństwa i Zakonów, do zrzeszeń i instytucyj katolickich". (P. K. O. I. 4917 Warszawa, Biuro Rady Prymasowskiej).

Caritas akademicka w Wrocławiu, ul. Szymanowskiego 5 uprasza o nadsyłanie zbytecznych książek celem urządzenia biblioteki dla chorych.

Prasa Katolicka (Tyg. pow. nr 136) zaleca założenie społecznej organizacji katolickiej, niosącej pomoc religijną Ziemiom Odzyskanym. Proponuje się nazwę: Towarzystwa św. Wojciecha. Zadaniem Tow. byłoby: dostarczenie prasy i książek kat., werbowanie ludzi do pracy, wyszukiwanie kapłanów skłonnych do wyjazdu na te tereny i wyjednywanie na to zgody władzy kośc., zbieranie funduszów na potrzeby kościoła.

Słowarzyszenie „Wzajemna Pomoc" w Częstochowie, ulica Kazimierza 18, przyjmuje pielgrzymki na nocleg.

Słusznie należy pielgrzymom na Jasną Górę zdążającym przypominać, by nie porzucali chwalebnego zwyczaju przyodziewania tradycyjnego stroju ludowego, noszonego w danej okolicy z dziada pradziada. Nadaje to pielgrzymkom uroczystego wyglądu.

Notatki bibliograficzne

Ks. Prof. Dr Józef Pastuszka. — Idea człowieka we współczesnych prądach filozoficznych. Poznań 1947. Instytut Wydawn. „Kultura", Poznań, Grobla 1. Str. 45. Cena 120 zł.

Poznanie natury człowieka jest to zagadnienie nie tylko abstrakcyjno filozoficzne, ale także wybitnie praktyczne; daje nam bowiem zrozumienie świata, reguluje nasz stosunek do prawa, do państwa, do otaczającego nas życia. Autor w krótkiej, lecz treściwej rozprawie zapoznaje nas z głównymi współczesnymi poglądami na tę sprawę, przedstawia kolejno ideę człowieka empiryczną, materialistyczną (m. i marksistowską), biologiczną (Nietzsche, Spengler, Freud, Bergson itd.), fenomologiczną (Scheler), egzystencjalną, a wreszcie ideę człowieka według filozofii katolickiej. Kto nie boi się małego trudu myślenia filozoficznego, ten z pożytkiem przeczyta zwięzłą, lecz bogatą w treść rozprawę, tym więcej, że czcig. autor umie nawet rzeczy trudne przedstawić w formie dość przystępnej.

Ks. Dr Jan Bochenek. — Na posterunku. Kartki z dziejów kościoła tarnowskiego w czasie okupacji niemieckiej. Tarnów 1947. Str. 109.

Niestrudzony autor podjął się bardzo pożytecznego i potrzebnego zadania; opisał nam, przeważnie z osobistych wspomnień, tragiczne lata okupacji niemieckiej w Tarnowie. Przedstawił więc pierwsze zetknięcie się z niemcami, życie kościelne, działalność charytatywną, sprawy narodowościowe, prześladowania, więzienia, pogromy, wreszcie oswobodzenie. Postępowanie niemców było — jak widać — w zasadzie wszędzie jednakowe, były jednak różne odchylenia, zależnie od stosunków lokalnych. Sprawy te poczynają się powoli zacierać w pamięci. Toteż czas najwyższy, aby także inne miasta polskie poszły za przykładem autora i opisały swoje przejścia w czasie wojny i okupacji — ku czci tych, którzy odeszli, ku przestrodze przyszłych pokoleń. Będą to zarazem cenne materiały dla historyków, którzy będą kiedyś pisali dzieje Polski w tym najtragiczniejszym dla niej okresie.

Giganci. — Walenty Majdański. Katowice 1947. str. 232 wyd. 3. Nakł. Księgarni św. Jacka.

Ważne zagadnienia współczesne omawia autor używając silnych i niewybrednych akcentów, które trafiają do umysłów wypłowiałych w kulturze zmaterializowanej i wyrosłych w zaniedbaniu etycznym ludzi nowożytnych. Pragnie ta książka poruszyć sumienia i wskazać na ogrom grzechu i zbrodni panoszących się ku zagładzie kultury i całych społeczeństw. Pozytywnie wskazuje na drogę życia świętego, prawdziwie chrześcijańskiego. Kto jej jeszcze nie czytał, ten powinien ją poznać. Jako kapłan zdobędzie szereg trafnych spostrzeżeń, które będzie mógł zużyć w pracy duszpasterskiej.

Andrzej Wojtkowski. — Duch ziem zachodnich. Streszczenie referatu. Lublin 1947. Str. 15.

W polemice z prof. Romerem autor porusza temat, w jakim stopniu pierwiastki kultury polskiej są złączone z ziemiami polskimi. W każdym razie autor stwierdza, że pod względem zasadniczych składników ducha narodowego, religijności i patriotyzmu, Polska stanowi jedność.

Ks. Dr Ludwik Ziętek. Małżeństwo z ustanowienia Bożego. Rozważania filozoficzno-moralne. Poznań 1947. Wydawn. Sem. Zagran. Str. 78.

Autor rozpoczyna swą rozprawę od rozważań nieco odległych i abstrakcyjnych, kończy zaś opowieścią z życia, z której wysnuwa odpowiednie wnioski. Osobiście wolę metodę drogą, która ułatwia czytelnikowi zrozumienie rzeczy. Przedmiot rozprawy sam z siebie już nie jest zbyt łatwy, jako że autor przedstawia nadprzyrodzoną stronę życia małżeńskiego oraz działanie łaski Bożej i wpływ jej na miłość przyrodzoną, na wypełnianie obowiązków małżeńskich, na jedność i wierność małżonków. Słowa Pawłowe o małżeństwie: sakrament to wielki jest — autor zdaje się interpretować zbyt dosłownie. Dobre i głęboko ujęte są refleksje na temat miłości i dobroci.

Zdzisław Papierkowski. Dzieciobójstwo w świetle prawa karnego. Lublin 1947. Tow. Nauk. K. U. L. Str. 53.

Jest to studium prawno-porównawcze, wyczerpujące i wnikliwe, dotyczące zabójstwa dziecka przy urodzeniu. Autor uwzględnia rozwój historyczny tego zagadnienia, porównuje też różne prawa współczesne, dotyczące tego przedmiotu, w szczególności pojęcie dzieciobójstwa oraz karalność jego. Jako wynik rozważań naukowych stawia autor postulaty, że dzieciobójstwo należy traktować jako odrębne przestępstwo, oceniane łagodniej aniżeli zwykłe zabójstwo; że pobudką tej łagodności może być jedynie nastrój psychiczny kobiety rodzącej. Praca powyższe jest wzorem rozprawy naukowej, krótkiej a wyczerpującej, łączącej naukową teorię z wskazaniami praktycznymi.

Władysław Kuraszkiewicz. Język polski w obozie koncentracyjnym. Lublin 1947. Str. 46.

Nie wiem, czy ta rozprawka ma jakąś wartość językoznawczą. Jest to w głównej mierze zbiór wyrazów niemieckich, zawierający komendy i przekleństwa oraz niemieckie nazwy miejsc, ubrań, potraw, chorób, kar itd., w wielkiej części wykoszlawione i dostosowane do różnych polskich gwar. Jest to jakoby śmietnik językowy, brzydki, wulgarny, wstrętny, przypominający całą ohydę bytowania obozowego, odtwarzający na odcinku językowym całą tragedię obozów koncentracyjnych. I tylko należałoby pragnąć, abyśmy razem z pasiakami, flegmoną i świerzbem odrzucili jak najprędzej owe łachmany językowe, szpecące czystość i piękno mowy ojczystej.

„Modlitwa, której nauczył nas Syn Boży". — Dr Anna Danuta Drużbacka. Nakł. Księg. św. Jacka. Katowice 1947. Str. 64.

Najpiękniejszą modlitwą chrześcijan jest „Ojcze nasz"; niestety bardzo często odmawiamy tę modlitwę bez zrozumienia jej głębokiego sensu. Rozważania swoje podzieliła autorka na siedem rozdziałów, wedle siedmiu próśb „Ojcze nasz". Tę piękną książeczkę polecić wypada szerokim sferom katolików.

Wydawn. Apost. Modlitwy (Kraków, Kopernika 26) **wydało:**

Ks. J. Svensson T. J. Z dalekiej północnej wyspy. Str. 108, wyd. 2 (150 zł).

Foreman Levis. Znad górnej Jang-Tse-Kiang i Dziewczę nowych Chin. Str. 320 (360 zł).

Ks. Raoul Plus T. J. Jak zawsze się modlić. Str. 184, wyd. 2 (150 zł).

Ks. K. Wilczyński T. J. Adoracja N. **Sakram. na godzinę św.** T. II (30 zł).

Kalendarz Serca Jezusowego na r. 1948 (150 zł).

Kalendarz Ziem Odzyskanych na r. 1948. Nakł. Niż. Seminar. Duchow. w Gorzowie. Kalendarz jest zbiorem wiadomości historycznych i aktualnych o naszych ziemiach zachodnich. Cena 100 zł. Nabyć można w Księg. św. Anatoniego w Gorzowie, ul. Łokietka 26.

Na „Gwiazdkę" dla naszej dziatwy są miłym i tanim podarunkiem książeczki Wydaw. S.S. Dominikanek (Warszawa 22, ulica Grójecka 43): 1) Mała Nelli. — 2) Gdy się Jezus zbliża. — 3) Zwycięzca. — 4) Święty Stanisław Kostka. — 5) Opowiadania wigilijne.

Polecamy: Czasopismo „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze". Tarnów, ul. Matejki 13. Cena 450 zł rocznie. (Propag. ogrodnictwo w Polsce).

Przegląd Powszechny Nr 1. — Wydali XX Jezuici. Warszawą, Rakowiecka 61. Cena 100.— zł za zeszyt.

Ks. Dr Miler. O radosnym miłowaniu Boga. Wyd. XX. Pallotynów. Ołtarzew k. Warszawy. 1947. Str. 341. Cena 300 zł.

Leszek Winowski. Stosunek Chrześcijaństwa pierwszych wieków do wojny Lublin. Tow. Nauk. Kat. Un. Lub. 1947. Str. 165.

Jan Stan. Łoś. Warunki bytowania ludności polsk.. na Ziemiach Odzyskanych. Lublin. Tow. Nauk. Kat. Un. Lub. 1947. Str 35.

Nadesłano do redakcji.

Filozofia wieczysta w zarysie. Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J. Tom. II. 1947, str. 274. Wyd. Apost. Modl. Kraków, Kopernika 26.

Pamiętnik duchowny św. Małgorzaty Marii Alacoque. Przełożył **Ks. J. Andrasz T. J.** 1947, str. 171. Wyd. Apost. Modl. Kraków, Kopernika 26.

Konferencje i rozmyślania o Najśw. Sakramencie. Ks. Jan Dorda T. J. 1947, str. 147. Wyd. Apost. Modl. Kraków, Kopernika 26.

Na usługach Stwórcy. Ks. Hardy Schilgen T. J. 1947, str. 133. Wyd. Apost. Modl. Kraków, Kopernika 26

Znak na niebie. Ks. Kazimierz Wilczyński. 1947, str. 161. Wyd. Apost. Modl. Kraków, Kopernika 26.

Śladami Skargi. Kazania i szkice XX. Towarz. Jezusow. Tom IV. 1947, str. 245. Wyd. Apost. Modl. Kraków, Kopernika 26.

Pójdźmy do Betlejem. Misterium Bożego Narodzenia. Wyd. II zmienione. 1947, str. 102. Wyd. Apost. Modl. Kraków, Kopernika 26.

Rycerska wierność. Bibliot. eucharystyczna. Tom VI. 1947, str. 64. Wyd. Apost. Modl. Kraków, Kopernika 26.

„Nauka Katolicka" X. F. Nowakowski. W oprawie kartonowej. Cena 40 zł. **„Drogowskaz Boży"** X. F. N. Karton. Cena 50 zł. **„Żywy Różaniec"** — ks. Fr. Nowakowskiego Cena 30 zł. **„Sposób odmawiania Różańca"** — ks. Fr. Nowakowskego. Cena 15 zł. **„Mały Śpiewnik Kościelny"** — ks. Fr. Nowakowskiego. Cena 50 zł. Można nabywa' w firmie: Fl. Nowicka, Częstochowa, ul. Siedmiu Kamienic 29.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. Dr Józef Pacyna.

IV niedziela Adwentu.

I. Posłannictwo św. Jana.
   a) nad Jordanem.
   b) w więzieniu.
II. Nasze zadanie w Adwencie.
   a) prostować ścieżki rozumu.
   b) usuwać pagórki złych skłonności.

Wstęp. Im kto bliżej swego kraju, po długiej nieobecności, tym żywiej bije jego serce, skoro uprzytomni sobie powitanie ze swoimi najbliższymi. Taki stara się wracać jak najkrótszą drogą, usuwać wszystko, co mogłoby przedłużać jego podróż.

Każdy z nas pragnie, im bliżej uroczystości Bożego Narodzenia, tym szybciej w duchu podążyć do Betlejem, by zaznać radości i pokoju, jaki zwiastują aniołowie. Betlejem jest zaczątkiem naszego zbawienia, jest pierwszym kamieniem granicznym w pielgrzymce ludzkiej do wiecznej ojczyzny. Pobieżmy więc do żłóbka, by oglądać Zbawienie, które się nam stało, a po drodze usuwajmy wszelkie przeszkody, aby była równa i gładka droga.

I. „Drogę gotujcie Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego" (Łuk. 3, 4) Oto wołanie posłańca Chrystusowego, Jana Chrzciciela w owych smutnych czasach, kiedy brutalny cesarz rzymski deptał żelazną nogą krainę żydowską, gdy pochlebcy obsiedli różne urzędy, a niebo milczało, oddawna już nie posyłając żadnego proroka. Cała ludzkość odczuwała potrzebę pomocy z nieba, jak ziemia rosy nocnej.

Bóg przygotował wszystko w cichości, by zbudować królestwo prawdy i łaski, bo oto, w piętnastym roku panowania Tyberiusza „odezwał się głos Pański nad Janem, synem Zachariasza na pustko-

wiu". (Łuk. 3, 4). Jan, dotychczas nieznany staje się posłańcem, kaznodzieją, adwentowym posłem, zwiastunem Mesjasza, który toruje drogę jemu do serc ludzkich.

Spełnia to zadanie św. Jan:

1. nad Jordanem, — 2. w więzieniu.

Św. Jan to kaznodzieja adwentowy nie tylko dla żydów, lecz także dla nas. Długie lata przebywał w samotności, na modlitwie, milczeniu i w umartwieniu. Wezwany z góry, idzie nad Jordan, którędy ciągnęły rzesze pielgrzymów, oddziały celników i żołnierzy. Sama jego postać wzrusza przechodniów, gdyż przemawia z niej surowość, zapał, gorliwość i święty gniew, zwiastun kary bożej, lecz i miłość i szlachetność.

Powstał wielki ruch około jego osoby. Przychodzą ludzie rozmaitego stanu i zawodu, a on uczy i głosi chrzest pokuty. W twardych słowach nie oszczędza ani urzędu, ani stanowiska, lecz domaga się powrotu do Boga sercem skruszonym.

I do nas woła w Adwencie św. Jan: Pan blisko jest, gotujcie Mu drogę do serc waszych. Należy zapomnieć o rozrywkach ziemskich i zabawach w tym czasie, a zatroszczyć się o duszę, pamiętać więcej o Bogu i przygotować Mu należne miejsce w sercu swoim. Trzeba oczyścić duszę z grzechu, uporządkować swoje sumienie, by godnie przygotować się na Boże Narodzenie.

Lecz kazania nad Jordanem przebrzmiały po roku i znów mętne fale rzeki płyną leniwie do morza Martwego. Kaznodzieja w kajdanach z odwagą nieustraszoną przypomina Herodowi prawo Boże, którego przekraczać nie wolno. Odcięty zupełnie od świata, czeka na swój koniec męczeński. Charakter prawy i nieugięty!

Sam Chrystus wydaje mu najchlubniejsze świadectwo. To nie trzcina wiatrem kołysana, lecz dąb twardy stojący tam, gdzie go Bóg postawił.

II. Nieraz katolicy gorliwi wystąpić muszą i stanąć w przeciwieństwie do świata, do jego zmiennych zapatrywań i narazić się na gniew. „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć, w Chrystusie Jezusie prześladowanie cierpieć będą" (II Tym. 3, 12).

Niejeden chwieje się gdy widzi, że inni inaczej myślą lub czynią od niego. Zraża się trudnościami i kryje się ze swymi przekonaniami. Człowiek zaś z charakterem trzyma się zasad bez względu na niezadowolenie innych, na ich mowy i groźby.

Podczas gdy człowieka bezbożnego określić można jako człowieka bez nadziei, (I Thess. 4, 13) tak chrześcijanin żyje nadzieją, której przyświeca wizja Ojczyzny Wiecznej. Wiara chrześcijańska jest kluczem do tajnego pisma zagadki wszechświata, tajemnicy jego po-

rządku i jedności. Wiara ta poucza, iż Bóg przemawia, nie ślepa siła. Lecz Bóg osobowy, który rzekł na początku „I stało się światło" (Gen. 1, 3). Bóg stworzył świat, który nosi to słowo w sobie. Człowiek powinien starać się usłyszeć to słowo w rzeczach stworzonych, aby zrozumiał cel właściwy stworzenia.

Gdy Bóg przemawia, działa zawsze twórczo. Bóg więc przemawia pierwszy, a człowiek przez czyny swoje daje odpowiedź na słowo Boże. Brzmi ona „tak", lub „nie", gdyż człowiek jest odpowiedzialny za swe czyny.

Człowiek winien słuchać głosu Bożego, który jest wezwaniem do posłuszeństwa. Złudny świat namiętności zwodzi człowieka tak długo, dopóki nie pozna on Boga przemawiającego w Jego dziełach, dopóki nie zerwie z pojęciem swej samowystarczalności.

Człowiek nie jest samotny, gdy Bóg przemawia. Tęsknota serca ludzkiego nie wybiega do bezimiennej potęgi, lecz do Boga miłującego.

Jeśli kiedy, to właśnie dzisiaj potrzeba światu Ewangelii. Świat bowiem żyje jakby w ciągłym Adwencie, domagając się świadectwa prawdy od Chrześcijan. Stoi więc przed nami zadanie ważne, by wśród beznadziejnego świata doczesnego, dawać świadectwo prawdzie żywota wiecznego. Amen.

Ks. Zygmunt Baranowski.

Uroczystość Bożego Narodzenia.

BÓG SIĘ RODZI.

I. Stajenka betlejemska — to miejsce wielkich a świętych tajemnic. Bóg się rodzi! Jak to możliwe, skoro Bóg jest wieczny, bez początku i końca? Jest możliwe, albowiem w Jezusie Chrystusie są dwie natury: boska i ludzka; boska nieśmiertelna i wieczna, ludzka śmiertelna i ziemska. A te dwie natury łączą się w boskiej osobie Bożego Dzieciątka. Wielką tę tajemnicę wyjaśnia nam piękna a potężna kolenda: Bóg się rodzi.

II. B ó g s i ę r o d z i, m o c t r u c h l e j e. Bóg się rodzi — to nie znaczy, że Pan Bóg opuścił niebo i rozpoczął nowy żywot na ziemi. Pan Bóg był i jest wieczny i wszędzieobecny. Jednakże w błogosławionym roku pierwszym kalendarza naszego narodził się z Marii Dziewicy Syn, a Syn jej był równocześnie Synem Bożym. Moc Boża przytłumiła niejako blask swój i objawiła nam się jako niemowlę, ludzkie niemowlę, słabe i bezbronne, truchlejące przed krwawym

Herodem. Pan Bóg stał się podobny do ludzi, wziął na siebie ludzką słabość, ludzkie cierpienia i ludzkie grzechy, aby nam wyjednać miłosierdzie Boże i stać się Zbawicielem świata. Narodzenie Dzieciątka — to najważniejsze zdarzenie w dziejach świata. Dlatego dzieje ludzkości dzielimy na czas przed Chrystusem i czas po Chrystusie. Hitleryzm chciał to zmienić i wykreślił imię Jezus z kalendarza. Ale pycha jego niebawem legła w gruzach, a moc Boga żyje i żyć będzie aż do końca świata.

Pan niebiosów obnażony. Bóg jest Panem nieskończonego majestatu. On stworzył słońce i gwiazdy, góry i morze, wielką i piękną przyrodę, jemu z drżeniem służą cherubiny i serafiny. Ten oto Bóg przyszedł na świat jako dziecko obnażone, biedne, bezdomne. Żłóbek był mu kołyską, stajnia mieszkaniem. Chrystus bowiem chciał w pierwszym rzędzie przynieść zbawienie wszystkim biednym i nieszczęśliwym. Dlatego począwszy od pasterzy betlejemskich garnęli się do niego przede wszystkim ludzie prości i ubodzy, wierząc, że u niego i tylko u niego znajdą prawdziwą pomoc w potrzebach ciała, w potrzebach duszy. Także Kościół Chrystusowy miał w dziejach swoich okresy chwały i świetności, ale także okresy poniżenia i męczeństwa. Ale to nic. W Kościele żyje Chrystus chwalebny i Chrystus cierpiący, ale żyje i żyć będzie po wszystkie wieki.

Ogień krzepnie, blask ciemnieje. Ogień żywy, ruchliwy — jakże miałby skrzepnąć? To niemożliwe. Jakże blask może być ciemny — to sprzeczność. Ale co u ludzi jest niemożliwe, to jest możliwe u Boga. I oto majestat Boży, żywy i potężny jak ogień, świecący blaskiem wiekuistej światłości, oglądamy w noc betlejemską w postaci jakby skrzepłej i przyćmionej, w postaci ludzkiej dzieciną. Niech nas nie łudzą zewnętrzne pozory, wielkie nazwiska, szumne hasła. Prawda cicha jest i ukryta, ale potężna jak młot, który kruszy skały. Prawda Boża, prawda katolicka — to skała, na której zbudujemy życie swoje i wieczność swoją.

Ma granice nieskończony. Nieskończony Bóg ograniczył się do żłóbka i stajenki. Ale ta stajenka stała się źródłem, z którego popłynęła prawda Boża na cały świat, a łaska Boża do wszystkich serc, i poprzez wszystkie wieki płynąć z niej będzie źródło żywej wody do żywota wiecznego.

Wzgardzony — okryty chwałą — Król wiecznej chwały przyjął na siebie wzgardę i poniżenie i mękę i hańbiącą śmierć, przyjął jako pokutę za grzechy nasze i pychę naszą. Nie bójmy się wzgardy ludzkiej, szyderstwa, prześladowania. Kto chce być uczniem Chrystusa, winien razem z nim nosić krzyż; kto chce królować z Chrystusem, ten też winien razem z nim znosić poniżenie i cierpienie.

Śmiertelny — Król nad wiekami. Wieczność stała się śmiertelną, Bóg poniósł śmierć. Ale ta śmierć nie była klęską, lecz zwycięstwem, zwycięstwem nad grzechem i szatanem. Z tej śmierci wyrosło chwalebne zmartwychwstanie, Chrystusowe i nasze. Więc chociaż ruiny zalegają świat, bieda trapi narody, niepokój napełnia serca ludzkie, nie lękajmy się. Dziecina Boża zwiastuje nam radosną nowinę, zapewnia pokój wszystkim ludziom dobrej woli.

III. A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami. Słowo Boże, Syn Boży stał się człowiekiem. Odtąd mieszka wśród nas; mieszka w Kościele, dając światu prawdę swoją i łaskę swoją; mieszka w ołtarzach naszych, dając nam ciało swoje jako pokarm na drogę życia; mieszka w duszach ludzkich, w których jest wiara i łaska Boża. Niechaj każdego dnia na nowo Bóg się rodzi w sercach naszych. Amen.

Ks. M. Paszkiewicz.

Uroczystość Św. Szczepana.

DROGA DO BOGA.

(„Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie" (Mt. 23, 38).

Wstęp. Mówi się wiele o moralności, odrodzeniu, a nie chce się zrozumieć tego, że ani moralności ani odrodzenia nie może być bez Kościoła. Tylko wiara w Boga przeistacza człowieka i odradza życie ludzkie. Uderzający przykład tego daje nam dzisiejsza ewangelia. Św. Szczepan „pełen łaski i mocy czyni cuda i znaki wielkie" (Dz. Ap. 6, 8). Jego „mądrości i Duchowi" nie mogli się oprzec uczeni i doświadczeni libertyni, Cyrenejczycy i Aleksandryjczycy, bo nie była to mądrość ludzka ale Boża, a ona zawsze zwycięża. A więc śmierć Św. Szczepana jest posiewem życia. S. Augustyn powiada, że Bóg nagrodził ją wskrzeszeniem siedmiu innych męczenników i — jak skąd inąd wiemy — nawróceniem św. Pawła.

Ale i na tym nie skończyła się jej misja. Każdego roku budzi ona do życia uśpione dusze i przywraca im życie. I mówi o nieskończonej wartości wiary. Idąc tedy za myślą Kościoła zastanowimy się nad tym: 1° co nam utrudnia zdobycie wiary i 2° co do niej prowadzi.

I. Dusza ludzka z natury swej jest religijna. Jeżeli więc człowiek pędzi życie naturalne, uczciwe, wychowuje się w atmosferze wiary, to łatwo dochodzi do Boga; zwraca się do Niego jak kwiat do słońca. Ale skoro tylko przychodzi grzech czy zepsucie, zjawiają się

wątpliwości i trudności w wierze. Im bardziej zostaje spaczona przez grzech dusza ludzka, tym trudniejszy staje się akt wiary. Tym się tłomaczą trudności w wierze dzisiejszego człowieka. Żyje on w atmosferze grzechu i zepsucia, i to mu przesłania Boga, zaciemnia umysł, znieprawia serce, osłabia wolę — słowem degeneruje fizycznie i duchowo. Skutki tego ludzkość odczuwała zawsze: dawniej (Żydzi, Dawid, Salomon, Samson) i dzisiaj... Wiara podnosi i uszlachetnia człowieka.

W ub. stuleciu odbywała się we Francji słynna dysputa między uczonymi wierzącymi i niewierzącymi. — Przekonajcie nas a uwierzymy — rzucili wyzwanie niewierzący. — Poprawcie się a uwierzycie — odpowiedzieli wierzący (Pascal).

II. a) Normalnym stanem duszy jest stan łaski. Łaska natury ludzkiej nie niszczy ale ją podnosi i uszlachetnia. Dusza w stanie łaski samorzutnie zwraca się do Boga. Akt wiary jest dla niej prosty i łatwy jak oddech. Dziecko, człowiek pierwotny i każdy niezepsuty człowiek modli się z wielką łatwością. Dla tych ludzi Bóg jest postulatem ich prawej natury. Odczuwają oni potrzebę Boga a nieraz czują Jego obecność koło siebie. Św. Szczepan widzi „niebiosa otwarte i Syna Człowieczego siedzącego po prawicy niebieskiej" (Dz. Ap. 7, 56). Jest to już kontemplacja świętego jako nagroda za jego czyste, anielskie życie. (Dz. Ap. 6, 15) Gorszy ona wrogów a nam mówi o cudownym działaniu łaski, która przeistacza i podnosi tych, co z nią stale współżyją

b) Wierne pełnienie swych obowiązków stanu i dzieł miłosierdzia w stanie łaski urabia duszę i powoduje wielką łatwość w czynieniu dobra. Człowiek zepsuty, grzeszny, lęka się najmniejszej ofiary i przychodzi mu ona z trudnością. Człowiek czysty, niewinny nie może żyć bez tego. On pragnie dobra i czyni je wszędzie. I przychodzi mu ono łatwo i prosto jako skutek działającej w nim łaski. Z jego ofiarności utrzymują się wszystkie dzieła miłosierdzia. On naprawia to, co zły psuje. I im więcej się poddaje działaniu łaski, tym więcej pragnie dobra i więcej go czyni. Święci szukają okazji do dobrego i wyniszczają się w służbie bliźnim.

Św. Szczepan został przeznaczony do pełnienia dzieł miłosierdzia oddał się temu zupełnie, bez żadnych zastrzeżeń. I ta wierność swym obowiązkom i dzieła miłosierdzia ukształtowały jego duszę w to piękno, które podziwiamy. Jego wiara jest tak silna, że nie mogą mu się przeciwstawić jego wrogowie. Zgrzytają bezsilnie zębami i zabijają go.

Zdumiewa nas ta wielkość i pociąga, bo nie jest ona dziełem ludzkiej przemyślności czy wysiłku, ale przede wszystkim łaski Bożej, która przemienia każdą, nawet najsłabszą duszę poddającą się jej działaniu.

Zakończenie. Św. Szczepan poleca Bogu swą duszę, modli się za swych oprawców i umiera. (Dz. Ap. 7, 60).

Jakżesz miłą i zasługującą musi być ta śmierć, jeżeli każdy czyn spełniony w stanie łaski ma nieskończoną wartość w oczach Boga. Jedna łaska — powiada pewien święty — ma większą wartość niż skarby całego świata. A jakąż wartość może mieć całe życie spędzone w stanie łaski? Niebo i ziemia podziwia dzisiaj to wielkie, święte życie.

I my zmierzajmy do świętości poprzez unikanie grzechu, ustawiczny stan łaski, wierne pełnienie swych obowiązków i dzieł miłosierdzia.

Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie — błogosławiony w życiu i po śmierci. Amen.

Ks. M. Wolniewicz.

I niedziela po Bożym Narodzeniu.

CHRYSTUS — ZNAK PROBIERCZY ŚWIATA.

I. Ledwieśmy zaspokoili adwentowe tęsknoty i oczekiwanie, jeszcze tętnię serca nasze radością z narodzenia Zbawiciela Świata, a już wstrząsa nami prorocza przepowiednia o tym Dziecięciu, które przyniosło „pokój ludziom dobrej woli" (Łk. 2, 14), przepowiednia, głosząca, że jest Ono „przeznaczone na powstanie i upadek wielu w Izraelu" i na „znak, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk. 2, 34).

Głęboki tragizm leży w zestawieniu Bożego Narodzenia z Symeonowym proroctwem. Jakby jakaś omyłka, jakieś nieporozumienie bolesne. Bóg staje się człowiekiem, aby człowieka przebóstwić, zbliża się do niego w sposób najbardziej bezpośredni, staje się jego bratem, przyjmuję ludzką naturę, aby obdarzyć człowieka życiem nadprzyrodzonym, Bożym, a ludzkość patrząc na wcielonego Boga, nie dowierza Mu, a potem zamyka gwałtownie drzwi z okrzykiem: nie ma miejsca! Dla Boga, który stał się człowiekiem, nie ma miejsca! Spełnia się słowo ewangelisty: „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli" (J. 1, 11). Nie wszyscy — na szczęście, bo nie zabrakło też innych, dla których Zbawiciel będzie powstaniem z upadku. Im to, „ilukolwiek przyjęło Go, dał moc, aby się stali synami Bożymi J. 1, 12).

II. Syn Boży, przyszedłszy na ziemię, aby jedną stworzyć owczarnię i jedno królestwo staje się znakiem probierczym ludzkości. Chrystus jest zagadnieniem zawsze aktualnym, staje wobec Niego ludzkość jako zespół i ludzkość jako jednostka. Chrystus to zagadnienie indywidualne i zagadnienie społeczne. Nie można Go pominąć. Trzeba Mu spojrzeć w oczy. Każde pokolenie, każdy wiek, każdy człowiek wypowiada się albo za albo przeciw Niemu. Innej drogi nie ma! Wiemy jak było w przeszłości. Z rzędu tych, którzy stanęli jawnie przeciw Chrystusowi był Herod, który „widząc, że go mędrcy zawiedli, wpadł w wielki gniew i przez wysłańców pomordował w Betlejem i w okolicy wszystkie niemowlęta w wieku od dwu lat i niżej wedle czasu, o który wybadał był mędrców" (Mt. 2, 16) w nadziei, że Chrystus wśród nich zginie. Kto czyta uważnie ewangelie ujrzy całą galerię ludzi, którzy sprzeciwiają się Bogu-Człowiekowi. Podstrzegają Go faryzeusze, starają się pochwycić w słowie sachuceusze, ziomkowie wyrzucają Go z miasta, a krewni dopatrują się w Nim szaleństwa. Sprzeciwia się Mu ojczyzna i naród żydowski, sprzeciwia się Jego królestwu, które wszystkim miało objąć ojcowskim uściskiem i ku szczęściu, radości i Bogu podźwignąć. „Nie chcemy, aby Ten królował nad nami" — rozbrzmiewa okrzyk na dziedzińcu pałacu namiestnika w Jerozolimie — „ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!" (Łk. 23, 22) Jakże dobitnie wyrażony sprzeciw! A celem jego zniszczenie i śmierć!

Daremny to jednak wysiłek, bo Ten, którego wchłonęła ziemia, jest mocniejszy od śmierci i żyje nadal w kościele, jest znakiem probierczym ludzkości. Od uwięzienia św. św. Piotra i Jana poprzez śmierć krwawą Szczepana, krzyże Andrzeja i Piotra, ścięcie św. Pawła, płonący stos Polikarpa, zgon Ignacego w paszczce lwa i nieprzejrzane szeregi męczenników sprzeciwia się ludzkość Chrystusowi, ale i idzie też za Nim. Bez chwili wahania opowie się za Nim. Surowy Pokutnik z nad Jordanu, Maryja z Józefem, Magdalena i Nikodem, staną przy Nim apostołowie, pójdą męczennicy, dziewice i wyznawcy setki tysięcy i miliony, pokolenia całe i epoki, prostacy i mędrcy, biedni i bogacze, starcy i dziatwa — wszyscy ludzie dobrej woli.

III. Każde pokolenie, każdy wiek wypowiada się albo za Chrystusem albo przeciw Niemu. Dróg pośrednich nie ma! „Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi" (Mt. 6, 24).

Jeżeliś z Chrystusem idź za Nim bez zastrzeżeń! Przyłożyłeś dłoń do pługa — nie oglądaj się wstecz." — „Zajedź na głębię" pełnego Chrystusowego życia. Amen.

Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J.

NOWY ROK 1948.

„I nazwano imię Jego Jezus". (Łuk. 2, 21).

Wstęp. Wczoraj wieczór na zakończenie starego roku 1947 w uroczystym nabożeństwie dziękowaliśmy Bogu za otrzymane dobrodziejstwa i łaski, przepraszaliśmy Go za nasze niewierności i grzechy, postanawialiśmy lepiej, gorliwiej służyć Bogu w Roku nowym. Czy dotrzymamy tych postanowień? Tak, jeśli 1) zaczniemy ten rok z Bogiem, 2) spędzimy go w Bogu, 3) żyć będziemy w nim dla Boga. Rozważmy to bliżej!

Osnowa: 1) Zaczynamy ten Rok nowy od uroczystego śpiewu „Veni Creator". Jako chrześcijanie-katolicy zwracamy duszę naszą do Boga i prosimy Go gorąco o Jego błogosławieństwo w tegorocznych poczynaniach naszych. Wiemy bowiem, że „bez Boga ani do proga". On podtrzymuje życie nasze, On współpracuje z nami w porządku przyrodzonym, On jest dawcą wszelkiej łaski w porządku nadprzyrodzonym. Beze mnie nic uczynić nie możecie" (Jan 15, 5) — przestrzega nas P. Jezus. „Nikt nie może rzec: Pan Jezus, jeno w Duchu świętym" — poucza nas św. Paweł (1 Kor. 12, 3). Prośmy więc pokornie Trójcę Przen. w imię Jezusowe, przez przyczynę N. Panny o pomoc bożą w tym nowym Roku tak w rzeczach doczesnych, jak i w duchowych. Składamy sobie dziś wzajemnie życzenia: Szczęśliwego Nowego Roku. Czyni to i Korpus dyplomatyczny w Watykanie i po pałacach Prezydentów państw. Piękny to i miły zwyczaj, jeśli te życzenia płyną ze szczerego serca. One jednak nie wystarczą, jeśli ich nie poprzemy gorącą modlitwą do Dawcy wszelkich łask. Powtarzajmy więc dziś za Psalmistą: „Podniosłem oczy moje na góry, skąd mi przyjdzie pomoc". (Ps. 120, 1). Pomoc dla nas, dla rodzin naszych, dla Polski, dla Kościoła, dla całego świata.

2) Spędźmy ten Rok w Bogu! — Dotrzymamy naszych postanowień, jeśli spędzimy cały ten nowy Rok w Bogu. A dokonamy tego, jeśli żyć będziemy stale w stanie łaski poświecającej. Każdy dzień przeżyty w grzechu ciężkim, jest dniem straconym dla nieba. Stanowczo za mało myślimy o tym, a stąd płyną dla duszy naszej niepowetowane szkody. Pomyślmy, ile dni w Roku ubiegłym przeżyliśmy w stanie łaski poświęcającej, w zgodzie, w przyjaźni z Bogiem. A chrześcijanin-katolik powinien być stale żywą świątynią, żywym mieszkaniem Trójcy Przen., żywą latoroślą wszczepioną w Jezusa. Inaczej ma imię, że żyje, ale jest umarły dla Boga, dla nieba. Nakrząta się, napracuje wiele, ale to mu się nie liczy dla nieba, bo to uczynki wroga bożego, oddanego szatanowi. Kto bowiem jest sługą grzechu,

jest i sługą szatana. Niech nas dobry Bóg uchroni w tym Roku nowym od ciężkich upadków, a gdyby się nam przytrafił grzech ciężki, wzbudzajmy zaraz akt żalu doskonałego, spieszmy zaraz do św. Sakramentu Pokuty, aby odzyskać utraconą łaskę i zasługę, a w ten sposób spędzimy całe ten Rok nowy w Bogu.

3) Żyjmy w tym Roku dla Boga! — Niech nasze myśli, słowa i uczynki będą do Niego skierowane, by się Jemu przede wszystkim przypodobać, by On z nas był zadowolony co dzień, każdej chwili dnia naszego. Jak był zadowolony ze św. Stanisława Kostki, ze św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jak oni, zrywajmy kwiaty dobrych naszych uczynków i rzucajmy je pod stopy Jezusowe. Ceńmy sobie często ponawiane akty czystej intencji. Czyńmy wszystko z miłości dla Boga, dla Jezusa, dla N. Panny. W ślad za takim postępowaniem pójdzie i pomnożenie zasług naszych. By się utrzymać na tym wysokim poziomie, uczęszczajmy przynajmniej co miesiąc do św. spowiedzi i Komunii św., zwłaszcza w pierwsze piątki i w pierwsze soboty miesiąca, a to zmusi nas do pracy nad sobą, do zjednoczenia duszy naszej z Bogiem.

Zakończenie: A kto z Bogiem, Bóg z nim! On swoimi wiernymi sługami opiekuje się czule: daje im pokój wewnętrzny, którego świat dać nie może, błogosławi im nawet w rzeczach doczesnych. Gdy w tych uczuciach zaczniemy ten Rok nowy, niczego lękać się nie będziemy. Cokolwiek by na nas przypadło, ufać będziemy ojcowskiej bożej Opatrzności i powtarzać ustawicznie: „Rób ze mną Jezu, co chcesz, bo wiem, że mię miłujesz". Amen.

Ks. Dr Franciszek Dziasek.

UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI.

A. Udramatyzowany pochód

B. Potrójne poznanie Boga

I. Symbolika miry: 1. gorycz i cierpkość, 2. trud i błędy poznania naturalnego.

II. Znaczenie kadzidła: 1. wonność i wspaniałość 2. wzniosłość i bogactwo poznania z wiary.

III. Wizja złota: 1. czystość i wartość, 2. jasność i szczęście z widzenia bezpośredniego.

C. Zakończenie.

A. Wśród wielu mistycznych dramatów w które obfitowało średniowiecze chrześcijańskie był jeden, który odzwierciedlał przy-

bycie królów do Betlejemu. Trzej chłopcy przybrani w bogate szaty, mając królewskie korony na głowach, niosąc w kosztownych naczyniach dary, wśród liturgicznych śpiewów zbliżali się do ołtarza. Pierwszy z nich głosem donośnym wołał: „złoto"; drugi: „kadzidło"; trzeci: mira". I kiedy kapłan pobłogosławił te dary, wówczas każdy z młodzieńców po kolei objaśniał: „złoto oznacza Boga"; „kadzidło oznacza króla"; „mira oznacza człowieka śmiertelnego". I kierując wzrok ku stropom świętym, skąd zwieszała się jaśniejąca gwiazda, śpiewali: „oto znak Bożego majestatu"!. Ten udramatyzowany pochód młodzieńców średniowiecznych był tylko odbiciem prawdziwego pochodu trzech królów do żłóbka betlejemskiego. Jednakże i droga mędrców do Pana Jezusa była ze swej strony również symbolem dramatycznej pielgrzymki ludzkości do Boga. I chociaż wszyscy trzej mędrcy znaleźli drogę do Pana Jezusa, to jednak w ich różnych darach widzieć możemy usymbolizowaną i przedstawioną różną drogę ludzkości i poszczególnego człowieka do Boga.

B. Potrójne dary reprezentować mogą trzy różne sposoby, jakimi człowiek Boga swego poznać może. Mira — to symbol naturalnego poznania Boga. Kadzidło — to obraz poznania Boga przez wiarę nadprzyrodzoną. A złoto — to jakby znak niebieskiego widzenia uszczęśliwiającego.

I. Mira jest wyciągiem drzew iglastych, pełnym cierpkości i goryczy. Służyła do zaprawy napojów, by im nadać moc gaszącą pragnienia.

Historia człowieka po grzechu pierworodnym jest również pełna cierpkości i bólu. Z łaską uświęcającą utracone zostały i wspaniałe przywileje, ów pierwotny rajski posag człowieka. Człowiek stanął oko w oko z swym tragicznym losem. Wola i umysł w naturalnych swych sprawnościach wielce osłabione zostały. Słabość ta ujawniać się będzie w całej historii, która ukazuje nam ustawiczne manowce myśli i bezdroża moralności wielkie. Czyż zatracił człowiek wszelki z Bogiem kontakt i wszelką z nim łączność? Bynajmniej, bo dzięki rozumowi swemu po szczeblach poznanych stworzeń może dotrzeć do swojego Stwórcy. „Zaiste nie zostawił (Bóg) samego siebie bez świadectwa" (Dzieje Ap. 14, 16). Niemniej jednak droga ta stała się bardzo uciążliwa i ciernista, zaprawiona goryczą poznania w męce zdobywanego pełnego niejasności i wielkich trudności. Pochód człowieka do Boga drogą poznania naturalnego to symbolika miry ofiarowanej dziś Jezusowi.

II. Ale istnieje doskonalszy szlak, który bezpieczniej prowadzi do Boga. To jest droga wiary. Przez wiarę człowiek z ufnością i ra-

dością bieży ku Bogu bez obawy błędu czy oszustwa. Nędzy ludzkiej Bóg ulżyć pragnął objawieniem swoim. Tej pomocy światła objawionego człowiek pochwycić się winien; a choć jeszcze nie cieszy się całkowitą jasnością, to jednak bezpieczeństwo, które daje mu wiara, jest bez porównania większe niż błądzenie o własnych siłach. Wiadomości bowiem objawienia rozstrzygają nieomylnym, Bożym autorytetem życiowe zagadnienia człowieka. Dobrodziejstwo z posiadania skarbu wiary w pełni ocenić może dopiero ten, co badał historię postępu umysłowego ludzkości. Kto przebiegał kręte ścieżki ludzkich dociekań, ten wie z jakim trudem i z jakim mozołem zdobywała ludzkość najelementarniejsze prawdy o Bogu.

Taki też człowiek zdaje sobie sprawę, że poznanie z wiary to jakby wonność kadzidła ponad szarzyzną przyrodzonej wiedzy. Jest coś uroczystego i pięknego w delikatnych kręgach dymu kadzielnego, który ku czci Boga w górę bije; ten nastrój miły i eteryczny tak rozwiewnej wonności jest symbolem bliskim wspaniałości prawd w wierze zamkniętych.

III. Trzeci sposób zdobycia Boga zarezerwowany jest błogosławionym w niebie. Widzenie uszczęśliwiające jest kontaktem najściślejszym, najbardziej życiowym, pełnym radości niewypowiedzianej. Doskonałość tego poznania przerasta wszelką miarę ludzką, gdyż jest wypływem i darem miłosiernego Boga.

To jak złoto, najcenniejsze z metali. W nim ziemska wartość najwięcej jest skonkretyzowana; w nim piękno i czystość doczesnych kształtów najlepiej uzmysłowioną bywa.

Złotem w skali poznania Boga, to bezpośrednie oglądanie Boga twarzą w twarz. Nie ma i nie będzie nic jaśniejszego i nic czystszego nad wyrazistość i wspaniałość Bożego widzenia, które staje się dziedzictwem dusz zbawionych. Przedsmaku tej czystej radości dostępują niekiedy na ziemi wybrani, gdy ich łaska do niebieskich regionów wyniesie.

C. W swym nieuchronnym ku wieczności pochodzie winien człowiek dary swe przynieść.

Nie wyzbywajmy się m i r y naturalnego poznania Boga, bo trud i ból są wielkimi probierzami życia ludzkiego. Nieśmy Bogu naszemu skarb wiary k a d z i d l a n ą spowity wonnością, bo ona jest ofiarą miłą rozumu naszego. A wtedy możemy mieć i tą świętą nadzieję, że kiedyś w rękach naszych znajdzie się z ł o t o widzenia niebieskiego, które będzie wieczną chwałą Bożego miłosierdzia a niewypowiedzianą radością szczęśliwego uniesienia dla naszego niespokojnego, ludzkiego serca. Amen.

O NAJŚW. IMIENIU JEZUS.

I. Obrzezanie jest symbolem obrzezania serca.
II. 1. Jezus jest Zbawcą jako Bóg-człowiek.
2. Jezus jest dla nas i Wybawicielem.
3. Kto chce zbawienia niech zwróci się ku Jezusowi.
III. Imię Jezus przedstawia nam Zbawiciela żyjącego dla nas.

I. Kościół św. wita nas dzisiaj przy świtaniu Nowego Roku najpiękniejszym słowem, które w ogóle posiada: Imieniem Jezus. W tym Imieniu wyraża nam swe macierzyńskie życzenia na zaczynający się rok, Dziś obchodzimy pamiątkę nadania Zbawicielowi tego Imienia przy tajemniczym obrzędzie obrzezania.

Obrzezanie jest symbolem obrzezania serca, t. j. uwolnienia go od niskich popędów. Tego rodzaju dóbr Kościół nam życzy. Jezus, który dzisiaj pierwszą krew za nas przelał, ma być z nami przez ten rok; w imię Jezusa przepędzimy go szczęśliwie; w imię Jezusa będziemy się weselić, choćby ze strony świata spotkać nas miał ucisk. Tego wesela Kościół nam życzy. „Będę się weselił w Bogu Jezusie moim". Hab. III, 8.

II. 1. W Nowym Zakonie otrzymał Chrystus imię, jak mówi św. Paweł: „Które jest nad wszelkie imię". Fil. II 9. Imię, prócz którego, jak mówi św. Piotr: „nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni". Dziej. IV 12. — W Starym Zakonie wiedziano, że Chrystus ma przyjść wybawić swój lud, ale nie pojmowano należycie tego zbawienia.

Aby zrozumieć znaczenie Imienia Jezus zastanówmy się nad tym: co to jest zbawienie. — Człowiek i anioł są już z natury swej uzdolnieni i przeznaczeni do szczęścia zupełnego, które jest naturalnym kresem ich dążenia. Lecz podobało się Bogu podnieść ich daleko wyżej, do uczestnictwa w swoim własnym Boskim życiu i szczęściu. Otóż dopięcie tego szczęścia nadprzyrodzonego to jest zbawienie. A nikt tego szczęścia nie dosięga, jak tylko przez Tego, który łączy Boga i stworzenia, który jest Bogiem wcielonym, Jezusem.

Jezus więc nazywa się Jezusem, t. j. Zbawcą, jako Bóg-człowiek, bo wszelkie Zbawienie przez Niego się dokonuje.

2. Względem człowieka Imię Jezus ma jeszcze pełniejsze znaczenie. — Bóg w nieskończonej mądrości swej dopuścił grzech pierworodny i dalej dopuścił człowiekowi brodzić w grzechu, — aż wszystko było zrozpaczone. Wtedy przysłał Syna swego, aby wszystko naprawił. Przeto Jezus jest dla nas i Wybawicielem. Przeto

anioł zwiastując Imię Jezus wyszczególnia znaczenie tego imienia: „Nazwiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich". Mat. I 21.

Imię Jezus wyraża więc naprzód, że jest Bogiem wcielonym, jedyną drogą do zbawienia, zbawcą wszelkiego stworzenia. Imię to dalej znaczy dla człowieka, że jest jego Odkupicielem, jest tym, który go z toni zatracenia wydobył, kosztem swej krwi najdroższej. Stąd imię to „jest nad wszelkie imiona, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych". Fil. II 9.

3. Przed pojawieniem się tego imienia na świecie, szukali ludzie zbawienia w wielu innych imionach... Ale napróżno... Ci tylko z toni się ratowali, którzy nadzieją zwracali się ku Jezusowi i z niego wiarą i miłością czerpali zbawienie. Po przyjściu Chrystusa jeszcze wielka część ludzkości szuka w innych imionach zbawienia... Jedynie Kościół w Imieniu Jezusa naucza, w Imię Jezusa poświęca, w Imię Jezusa rozkazuje i rządzi sumieniami. Kto chce zbawienia niech tam idzie. Albowiem w jednym Imieniu Jezus zbawienie, poza tym Imieniem zatrata wieczna. „Niemasz w żadnym innym zbawienia". Dziej. IV 12.

III. Odwróćmy z bólem oczy od tych, którzy tym świętym Imieniem gardzą! — Patrzmy jak wierni po całej ziemi uginają kolana przed Imieniem Jezus, jak to Imię działa skutecznie w wnętrznych stosunkach duszy. Nie darmo rzekł Apostoł: „Żaden nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu świętym". I. Kor. XII 3. To imię nie daje się wymówić bez nabożeństwa! Stąd św. Bernard mówi o Imieniu Jezus, że świeci, żywi, uzdrawia i wzywa do świadectwa. To imię przedstawia nam Zbawiciela żywego, żyjącego dla wstawiania się za nami. Mamy tego Zbawiciela niedaleko od siebie, w Najśw. Sakramencie, jako źródło zbawienia. Tu szukajmy prawdziwego szczęścia!*)

Ks. Józef Winkowski.

I. niedziela po Trzech Królach urocz. Najśw. Rodziny.

ŚW. RODZINA Z NAZARETU WZOREM ŚWIĘTOŚCI RODZIN CHRZEŚCIJAŃSKICH.

W ciężkich i bolesnych dla Kościoła czasach wiekopomnej pamięci papież Leon XIII ustanowił dzisiejszą uroczystość N. Rodziny z Nazaretu, stawiając ją jako najpiękniejszy wzór dla zagrożonych niewiarą,

---

*) Zob. Ks. Marian Morawski. Na święta Pańskie Kazania i szkice XX Tow. Jez. Kraków 1913, s. 239.

chciwością, wiarołomstwem rodzin katolickich. I dzisiejsze powojenne czasy, w których rodzina ludzka na tyle zostaje narażona niebezpieczeństw, domagają się również nie tylko gorącej czci, ale i wiernego naśladowania Rodziny Jezusowej. Przede wszystkim w świętości, o której nasza rodzina chrześcijańska niestety bardzo zapomniała. Zapomniała, że ustanowił ją sam Bóg najświętszy, że zrodziła się u stóp ołtarza w sakramentalnej przysiędze, że w chrzcie św. łaskę uświęcającą zaszczepiła w dusze swych dziatek. Że więc powinna żyć i oddychać świętością i cnotą. Dzisiejsza uroczystość nawołuje wielkim głosem rodziny nasze do powrotu na drogę nadprzyrodzonej świętości i wskazuje im najistotniejsze cnoty rodzinne, na których się ona buduje.

1) W św. Józefie, każdy ojciec rodziny chrześcijańskiej znajduje prześliczny wzór pracy, uczciwości i przestawania na małym. Potomek królewskiego rodu Dawida, zubożały wskutek różnych wypadków, nie wstydzi się prostego rzemiosła cieśli. Może mówić o sobie słowami króla psalmisty: *„Jamci w pracach od młodości mojej* (Ps. 87, 16). Pracuje ciężko, sumiennie, wytrwale, modląc się do Boga za Mędrcem Pańskim: *Ubóstwa i bogactwa nie dawaj mi, daj tylko to, co potrzebne do utrzymania mego.* (Przysł. 30, 8). I Bóg rzetelnej jego pracy udzielał łaski i błogosławieństwa. Jakiż to prześliczny wzór dla ojców rodzin, praowitości, rzetelności, ale i modlitwy ufnej i szczerej. Dziś gdy zewsząd w rodzinę chrześcijańską wdziera się chciwość, nieuczciwość, oszustwo, życie nad stan, św. Józef w rodzinach chrześcijańskich winien być głównym patronem i wzorem dla wszystkich, lecz szczególniej dla ojców i mężów.

2) U boku świętego małżonka — Najświętsza Bogarodzica, jak gwiazda przecudna świeci wzorem ducha ofiary, wyrzeczenia się siebie. Słowa, które wyrzekła w chwili zwiastowania, stały się hasłem jej życia, jej świętości rodzinnej, jako małżonki, jako cudownie rodzącej matki. Zawsze i we wszystkim: *Oto (ja) służebnica Pańska... niech mi się stanie...* (Łuk. 1, 38). O, ileż nieszczęścia uniknęłyby rodziny nasze dzisiejsze, gdyby małżonki i matki częściej i głębiej wpatrywały się w zachwycającą postać Marii w Nazarecie. Jakaż cierpliwość, cichość, jako pokój zapanowałby w ogniskach rodzin katolickich, gdyby nasze niewiasty z rąk i serca Marii zechciały przejąć pierwszy dla nich warunek świętości — ducha pokory, ofiary i wyrzeczenia. Ileżby zniknęło kłótni, przekleństw, może i niewierności, łamania przysięgi. Pokój boży stałby się codziennym gościem w naszych rodzinach.

3) Wreszcie Bóg człowiek, Jezus Chrystus, dziecię i syn najmilszy — przecudny wzór posłuszeństwa. *I zstąpił z nimi i przyszedł do*

Nazaret, a był im poddany (Łuk. 2, 51). Syn Boży — ludziom, Stwórca — stworzeniom, król — podwładnym. Posłusznym z ochotą, z radością, z wyrzeczeniem. I po cóż, w jakim celu? Aby dzieciom chrześcijańskim dać przykład i wzór najwyższy. Tym zwłaszcza dzieciom dzisiejszym i dzisiejszej młodzieży, wskutek okropnych warunków wojennych, chowającej się często bez ojca, ku utrapieniu i łzom serdecznym nieszczęśliwych, zapracowanych od świtu do nocy matek. Jezus najposłuszniejszy dzieciom naszym błogosławi, ale i grozi. Błogosławi dobrym, chętnym, uległym, wskazując na obietnice czwartego przykazania: *Abyś żył przez długi czas, a żeby ci się dobrze wiodło na ziemi...* (Powt. 5, 16). Ale i grozi złym, niekarnym, dokuczliwym i rozpuszczonym, bo on najlepszy syn pomścić musi w złym dziecku, krzywdę i łzy matki: *Mnie pomsta, ja oddam, mówi Pan* (Rz. 12, 19).

Zak. O, niechże to święto, tak głębokie w swej treści, tak pociągające i drogie nie przejdzie bez owocu dla rodzin naszych. Niech Rodzina św. każdego ojca, matkę i dziecko obdarzy w obfitości niezbędnymi dla nich cnotami. Niech świętość bożą wprowadza w serca i w dusze, w pracę i rozrywkę, w ból i walkę, w dolę i niedolę życia całego, aby to życie rodziny polskiej, katolickiej Bogu zawsze niosło chwałę, narodowi i ojczyźnie pożytek, a dobro, szczęście i pokój wszystkim chrześcijańskim małżonkom i dzieciom na ziemi naszej. Amen.



Komunikaty redakcji

1. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Na ew. zwrot niezamówionych rękopisów upraszamy dołączać znaczek pocztowy.
2. Książki i broszury do recenzji upraszamy nadsyłać w 2 egzemplarzach oraz prosimy podawać cenę egzemplarza.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko pismem **wyraźnym,** by umożliwić nam księgowanie. Adres dotychczasowy przy zmianie adresu też prosimy podawać.
4. Upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź przy załatwianiu korespondencji z redakcją.
5. Podawanie nazwiska i miejscowości pismem nieczytelnym udaremnia księgowanie nadesłanego abonamentu i powoduje zbyteczne monita i koszta.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań.
2815 — K-33124